PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR
Nr. 53 (542) ŚRODA, DNIA 2 LIPCA 1930 ROKU R ROK X

Mistrzowskie mecze Węgrów w Warszawie

Dwa zwycięstwa Ferencvaros F. C. nad Polonią 4:2 i 5:0. Sensacje ligowe
Szamota mistrzem kolarskim Polski. Porażki braci Stolarow w Krakowie

Jeżeli ktokolwiek miał możność być na meczach Ferencvaros z Polonią, a dla błahych powodów tego nie uczynił, niech żałuje do końca życia.

Takich piłkarzy nie ogląda się często nigdzie, a zwłaszcza w Polsce. W Warszawie w ciągu 10-u lat istnienia PZPN-u widzieliśmy drużyny typu mistrzów węgierskich dopiero dwukrotnie. Byli to Amateure z Lohrmanem, braćmi Konrad, Schafferem i Cuttim, oraz Hakoah z Nemesem, Weissem, Guttmanem i całą plejadą rozsianych dziś po świecie i już naogół zapomnianych znakomitości piłkarskich.

Prawda — raz jeszcze oglądała stolica wielkich piłkarzy. Ale to czasy już bardzo, bardzo odległe. Był to rok 1913-ty, kiedy przy 100 (dosłownie stu) widzach zademonstrowali swój najwyższy kunszt ówcześni mistrzowie Austrji — Sparta praska.

Wrażenie, pozostawione przez Ferencvaros jest zbyt świeże, aby iść na daleko idące porównania. Pozwolimy sobie jednak zaryzykować powiedzenie, że poza Spartą z r. 1913-ego, ani Amateure ani Hakoah nie posiadali cechy zasadniczej wicemistrza Węgier, jaką jest kończenie akcji strzałem.

Zrozumienie przez gości węgierskich tej naczelnej zasady piłki nożnej i konsekwentne wprowadzenie jej w życie sprawiło, że piłkarze budapeszteńscy znajdują się dziś na czele futbolu europejskiego i nic doprawdy nie zapowiada jakichś większych przemian i degradacyj.

Ich gra jest kunsztem w pełnem tego słowa znaczeniu, kunsztem ten cenniejszym, że, aby go osiągnąć, nie zaniedbano żadnego czynnika i atutu.

Kaliber graczy, ich wzrost i waga, szybkość, start, zwrotność, ustawianie się, współgranie (zwłaszcza pomocy z napadem), gra i balans ciałem, umiejętność rozkładania sił, że już tylko wspomnimy o takiej „drobnostce", jak świetna technika piłki — wszystko to składa się na całość drużyny pod każdym względem rewelacyjnej.

Taki lewoskrzydłowy Kohut, który olśniewał cudownemi swemi biegami i świetnemi strzałami, stanowi fizycznie typ dr. Garbienia, który wszak w stosunkach polskich był „tankiem" i postrachem obrońców. Tymczasem Kohut wśród takich gigantów jak pomocnik Berkessy, środkowy napastnik Turay, czy lewy łącznik Toldy, wygląda fizycznie raczej skromnie niż okazale.

Wyniki pomijamy, a w każdym razie zostawiamy na stronie. Są one bardzo rzadko odzwierciadleniem rzeczywistego stosunku sił na boisku, więc i w tym wypadku powinnyby raczej brzmieć w pierwszym dniu jakieś 5:1, a w drugim tylko 4:1.

Chodzi nam o co innego — o to, że na wyniki te Polonia zapracowała nietylko ambicją, wysiłkiem nerwów, słowem czynnikami, nie stanowiącemi same w sobie istoty gry w piłkę nożną. Gra warszawian zasługuje na pełne uznanie przedewszystkiem dlatego, że Polonia jednak oba mecze grała w pełnem tego słowa znaczeniu, że niejednokrot nie potrafiła walczyć, a nawet zwyciężać przeciwnika jego bronią, więc techniką piłki, dokładnem podaniem czy dobrem ustawieniem się — słowem, że pokazała grę, której doniedawna z pośród drużyn stołecznych można było oczekiwać jedynie od Legji.

Przy pracy w tym kierunku przed drużyną biało-czarnych otwierają się piękne horyzonty, wyrażające się nietylko w punktach mistrzowskich, ale w sławie klubu i satysfakcji, jaką graczom i publiczności daje za każdym razem uczestniczenie w dobrych zawodach, bądź ich oglądanie.

Rzecz prosta, że mówimy tu o ogólnem wrażeniu z obu meczów. Potwierdzeniem naszych wniosków są sylwetki Hyli czy Biedrzyckiego, dla których już w drużynie o tym poziomie co Polonia, obecnie miejsca niema.

Jest jeszcze jedna sprawa, która nasuwa się przy omawianiu uczty sportowej, przeżytej w dn. 28 i 29 czerwca na boisku Polonji. Oto sądząc z frekwencji widzów, klub warszawski do imprezy tej dołożył. Na pocieszenie organizatorów powiemy im, że pieniądze stracone nie przepadły, gdyż należy je traktować jako inwestycję włożoną w przedsiębiorstwo. Więcej takich meczów, więcej drużyn w rodzaju F. F. C. i boiska Polski będą okolone na każdych zawodach morzem głów, a w wiecznie pustych kasach klubowych znajdzie się wreszcie gotówka. Tylko raz wreszcie należy skończyć z polityką sprowadzania różnych „Postów", po meczach z którymi publiczność opuszcza boisko z rozczarowaniem, przez długi okres nie może patrzeć na futbol i boi się zaryzykować przyjście nawet na najlepsze widowisko piłkarskie.

Szczupłość miejsca zmusza nas do odłożenia omówienia obu drużyn do numeru czwartkowego. Dziś podzielimy się z Czytelnikami jedynie przebiegiem obu meczów.



ARCYMISTRZE PIŁKI NOZNEJ.
Ferencvaros F. C. przed meczem z Polonią.

Polska -- Szwecja 32:13

Piękny sukces naszych pań w piłce koszykowej

Mecz odbył się z całą pompą, należną spotkaniu międzypaństwowemu. O 4.40 wbiega na udekorowane flagami boisko drużyna szwedzka, powitana hymnem narodowym. Szwedki, rosłe, ciężkie, ubrane są w błękitne spodenki i białoniebieskie bluzy z herbami. W chwilę potem ukazują się Polki. Drużyny ustawiają się ;powitania, fotografje mijają szybko i gwizdek sędziego p. Sikorskiego rozpoczyna grę.

Polska gra do pauzy ze słońcem i wykazuje odrazu wyższość nad nieruchliwemi Szwedkami. Ataki inicjuje Jasna, forsując głównie Kwaśniewską. Cztery punkty są kwestją minuty, potem dwa przeboje Czerskiej i strzał Kwaśniewskiej zmieniają stan na 10:0. Szwedzka drużyna wykazuje rażącą nieumiejętność strzelania.

Atak Polski prze bez przerwy naprzód, obrona natomiast funkcjonuje dość słabo, toteż Jasna zmuszona jest ustawicznie do przebywania pod własnym koszem. Przy stanie 12:0 Szwedki zdobywają pierwszy kosz, przy stanie 16:2, dwa dalsze. Obrona obstawiająca Kwaśniewską puchnie szybko, druga Szwedka uważa za swoje wyłączne zadanie trzymanie Czerskiej toteż stan 20:6 do pauzy jest w lwiej części zasługą świetnej Łodzianki. 3 minuty przed pauzą dwie zawodniczki szwedzkie zderzają się. Jedna z nich schodzi z boiska.

Po przerwie stan rzeczy nie ulega zmianie, jedynie tempo słabnie, gdyż Szwedki nie mają sił, nasze reprezentantki zaś nie wysilają się. Kwaśniewska jedynie przebija się co chwila prawą stroną. Czerską prześladuje wybitny pech w strzałach; kilka razy wyskakuje jej piłka z obręczy. Obrona polska, w której rozbitą H. Gapińską zastąpiła Woynarowska, nie obstawia szwedzkich napastniczek, którym udaje się strzelić 7 punktów. W ostatniej minucie Kwaśniewska ustala wynik z pięknego przeboju.

W drużynie szwedzkiej, doskonale prezentującej się fizycznie, wyróżniała się lewa napastniczka, wytrwała i strzelająca celnie choć, wedle naszych pojęć — dziwacznie.

W naszej reprezentacji najskuteczniejszą była Kwaśniewska, najpracowitszą Jasna, która była ostoją drużyny. Czerska była pieczołowicie obstawiana przez rosłą obronę szwedzką, pozatem nic jej się nie udawało.

Obrona robiła co mogła, lecz obie nasze zawodniczki były stanowczo za nikłe by, mieć jakiekolwiek szanse w bezpośredniem starciu z ciężkiemi Szwedkami.

Zgranie drużyny Polskiej wykazało braki. Rozłączenie Czerskiej i Jasnej wpłynęło ujemnie na kombinację. Kwaśniewska wypadła doskonale, dzięki szczęśliwym zagraniom solowym, kombinacyjnie była słabsza.

Sędzia p. Sikorski bez zarzutu. Publiczność stawiła się licznie. Chór Cracovii funkcjonował doskonale zachęcając ustawicznie Polską drużynę do wytrwania.



TAKATS W AKCJI
najsłynniejszy napastnik Węgier w walce z Nowikowem.



FERENCVAROS — POLONIA 5:0.
Nowiko...
nik...

Powtórzenie kolarskich mistrzostw Polski, odbędzie się w Łodzi, w dniu 20 lipca b. r. na torze helenowskim. Union zapewnił udział wszystkich czołowych kolarzy stołecznych z Szamotą, Podgórskim, Puszem i Szymczykiem na czele. Będzie to pierwszy start Szamoty na torze łódzkim.

P. Prezydent Rzplitej ofiarował Łodzi 3000 sosen na budowę hali sportowej, jako dowód uznania za udany występ na święcie sportowem w Spale. Projekt hali, która stanie najprawdopodobniej na pl. Hallera...



POLKI ATAKUJĄ
Gorący moment pod bramką Szwedek z trudem zlikwidowany przez obronę sympatycznych gości.



JEDNA Z GWIAZD TENNNISU AMERYKAŃSKIEGO
G. S. Mangin, pogromca Austina, mistrz Londynu, smeczuje trud... by „zabić" ją bez litości

Dwa dni walk Polonii z Węgrami

Wspaniały wysiłek gospodarzy. Finezja gości. Sędzia Krukowski -- dysonansem

Dzień pierwszy F. F. C. — Polonia 4:2 (1:1).

F. F. C.: Amsel; Takats I, Kronberger; Lyka, Obitz, Berkessy; Tänzer, Takats II, Turay, Toldy, Kohut.

Polonia: Kisieliński, Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Szczepaniak; Michalski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Po uświęconych tradycją przemówieniach i zamianie podarunków, Polonia wybiera boisko z wiatrem. Jest on tak silny, że wobec nieco za lekkiej piłki stanowi dla gospodarzy handicap wyrównujący siły obu przeciwników. Polonia pracuje twardo, a doskonały Ałaszewski na środku pomocy trzyma wraz ze swymi kolegami bocznymi i obroną napad przeciwnika w szachu. Węgrzy starym zwyczajem drużyn zawodowych nie wysilają się badając możliwości przeciwnika. Zresztą ta część gry nie klei im się wyraźnie, co jest jednak — wobec umiejętności Węgrów — większą zasługą Polonii niżby się to na pozór zdawać mogło.

Goście forsują grę lewem skrzydłem. Nic dziwnego — Kohut jest w tak fenomenalnej formie, że nie wykorzystać go w stu procentach byłoby zbrodnią sportową wołającą o pomstę niebios.

Pierwszy punkt pada ze strzału Takatsa. Po rogu bitym z matematyczną, mimo wiatru, dokładnością przez Kohuta, Kisieliński wybiega niezdecydowanie, nie dosięga piłki (mimo że mógł to uczynić) i wraca z powrotem ale tylko poto, aby wyjąć z siatki piłkę umieszczoną tam główką Takatsa.

Rewanż Polonii jest niemal identyczny. Róg Michalskiego i świetnie plasowana główka Ogrodzińskiego siedzi bezapelacyjnie.

Po przerwie sytuacja zmienia się w sposób zasadniczy. Węgrzy opanowują boisko niemal zupełnie. Zaczyna się bombardowanie Kisielińskiego, który ma możność wykazania całej skali swego talentu i pełni świetnej formy. Turay i Toldy próbują szczęścia raz po raz przy akompanjamencie strzałów całej pomocy, która stanowi w razie ofenzywy świetne dopełnienie piątki napadu.

Turayowi idzie gorzej, natomiast Toldy, niestety jedyny Węgier grający wyraźnie foul — nieopanowany i mściwy, strzela wprost świetnie. To też po pewnym czasie jeden z jego piorunów podwyższa wynik do 2:0.

Teraz zaczyna przychodzić coraz bardziej do głosu Kohut, który raz po raz ucieka zmęczonemu Seichterowi. Wspaniały bieg Węgra i fenomenalny, wymykający się wprost z pod kontroli wzroku strzał niemal z linji bramkowej podnosi stan posiadania Węgrów do trzech. Ten sam Kohut po paru minutach usadawia piłkę w siatce Polonii po raz czwarty po dośrodkowaniu Tänzera. Impet z jakim Kohut szedł na piłkę wrzuca go za piłką aż do bramki, gdzie zatrzymuje się dopiero chwytając dłońmi sieci.

Polonia odgrywa się w tej połowie dużo słabiej, zwłaszcza jeśli chodzi o napad. Pazurek nie może zrozumieć, że przy wielkim naporze Węgrów grających obecnie z wiatrem, stojąc za linją środkową może czekać na piłkę do końca gry. Pozatem bawi się on w nieproduktywne dribllngi, kończące się najczęściej utratą piłki.

Jeden z nielicznych wypadów gospodarzy zostaje Ogrodzińskiego na lewym łączniku; goni on za piłką. Takats I chce ją odkopać, ale trafia w Polaka i piłka z rekoszetu znajduje się w siatce.

W grze tej po stronie polskiej pierwsze skrzypce grali Kisieliński i Ałaszewski; dobrzy też byli Malik i Szczepaniak; punktów słabych Polonia dziś tego nie miała.

U Węgrów najsłabiej wypadł rezerwowy obrońca, ciężki już Takats I i prawoskrzydłowy Tänzer. Lewa strona drużyny, poczynając od świetnego obrońcy Kronbergera, poprzez pracującego jak maszyna ogromnego Berkessyego aż do Toldyego i Kohuta, lepsza od prawej, pracowała wprost świetnie.

Sędzia inż. J. Grabowski.

Dzień drugi: F.F.C. — Polonia 5:0 (2:0)

FFC: Amsel; Blum, Kronberger; Obitz, Berkessy, Lasar, Takats II, Jurcso, Toldy, Kohut.

Polonia: Kisieliński, Jelski, Bułanow; Seichter (Hyla), Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Historja z dnia poprzedniego powtarza się o tyle, że do 41-ej minuty wynik brzmi bezbramkowo. Coprawda Toldy strzela przepięknie bramkę z wolnego, ale sędzia nie uznaje jej na skutek spalonego.

Serję bramek otwiera Kohut, który po rogu bitym przez Lasara lokuje piłkę główką z paru metrów. W dwie minuty później Takats stojąc na spalonym przebija się, stacza zwycięską walkę z Bułanowem i oddaje strzał tak silny, że piłka znajduje sobie miejsce między słupkiem a stojącym od niego o mniej niż o metr Kisielińskim.

Polonia mocno speszona tak niepotrzebną utratą dwu punktów, zwłaszcza ostatniego, wychodzi na boisko po pauzie w stanie silnej depresji. Kosztuje ją to trzy bramki strzelone w ciągu paru minut przez Takatsa (2) i Toldyego. Przy drugiej (a wogóle trzeciej) bramce Takatsa Kisielińskiemu nie udała się robinzonada, punkt Toldyego strzelony z niebywałą siłą i precyzją jest w połowie zasługą... Hyli, który podał Węgrowi bezpośrednio piłkę.

Polonia w dniu tym nie daje się przygnieść jak w przeddzień. Napad pracuje niezwykle intensywnie oraz ambitnie i oddaje kilka pięknych strzałów. Amsel jest jednak zawsze na stanowisku — łapie dobry strzał Suchoskiego i Malika, a raz honor Węgra ratuje słupek.

Gra staje się ostra — widać że goście dążą do osiągnięcia jaknajwyższego rezultatu. Mimo wyraźnych i szczerych wysiłków nie udaje im się to i wynik 5:0 kończy mecz.

W Polonii i tym razem najlepiej wypadł Kisieliński i Ałaszewski; Jelski w obronie i Szczepaniak na prawem skrzydle również spełnili powierzone im role b. dobrze. Po przerwie dobry był też Suchocki, Bułanow lepszy niż w sobotę.

U Węgrów królowali Kohut, Toldy i tym razem Takats. Zresztą wszyscy byli świetni.

Sędzia p. Krukowski nie miał dobrego dnia.

Wymowa cyfr tabeli ligowej

Jak zamknięta będzie pierwsza runda rozgrywek

Wyniki czterech niedzielnych meczów ligowych wypadły tak, jakeśmy to przewidywali. Świadczy to o ustaleniu się formy pewnych drużyn, względnie o niemożności uzyskania tej formy przez inne.

Do pierwszej grupy zaliczyć trzeba przedewszystkiem Garbarnię, która nareszcie otrząsnęła się z pecha, prześladującego ją początkowo i zaczyna odrabiać stracony teren. Zwycięstwo w Łodzi nad ŁTSG jest wyczynem poważnym, którym dotychczas nie może się pochwalić żadna inna drużyna ligowa.

Pogoń i Ł. K. S. podkreśliły znowu, iż potrafią być groźne nawet dla liderów Ligi. Tylko szczęście i twarda obrona Legji pozwoliły jej wywieźć choć jeden punkt ze Lwowa, a Cracovji dopomógł do zwycięstwa nad łodzianami rzut karny. Wyniki powyższe świadczą równocześnie o pewnym kryzysie w zespołach dotychczas prowadzących w mistrzostwie.

Porażka 0:4 Czarnych w Poznaniu mówi o coraz to mocniejszych aspiracjach Warty do utrzymania przy sobie tytułu mistrza Ligi. Dla lwowian jest ona smutnem memento i odbiera im jeszcze jedną nadzieję na polepszenie beznadziejnej sytuacji.

Inaczej było rok temu, kiedy w tym samym czasie Czarni zajmowali czwarte miejsce w tabeli, mając tylko jeden mecz przegrany i najmniej punktów straconych. Liderował wtedy ŁKS przed Wisłą i Wartą, a zamykała tabelę Polonia, mająca zaledwie 5 pkt. zdobytych i jeden mecz wygrany.

Obecnie, po niedzielnych meczach na drugie miejsce wysunęła się Warta, dystansując chwilowo Wisłę, która ma wszakże o jeden mecz więcej do rozegrania.

Garbarnia z 6-ma punktami zadokumentowała nareszcie dobitniej swą wyższość nad dwoma maruderami tabeli: Czarnymi i Warszawianką. Pod względem ilości punktów straconych jest ona jeszcze w równej pozycji z lwowianami i ŁKS, którzy doszli już do „14-ki" Garbarni.

Niepokonanym klubem jest ciągle Legja, a jej sześć bramek straconych w siedmiu meczach, mówi o tyle dobrze o wartości obrony, o ile kompromituje atak tej drużyny — tylko 14 bramek strzelonych.

Pierwsze pięć klubów tabeli i ŁKS mogą się poszczycić dodatnim bilansem bramkowym. Polonia, ŁTSG i Pogoń mogą go lada chwili uzyskać, natomiast Garbarnia. Czarni i Warszawianka zamkną chyba już całe mistrzostwa z bilansem ujemnym.

Narazie zakończył pierwszą rundę gier Ł. K. S., który ze swego ósmego miejsca będzie zapewne zepchnięty na dziewiąte przez Pogoń, mającą do rozegrania jeszcze dwa mecze. Sytuacja Legji jest najbardziej niejasna zarówno ze względu na ilość czterech meczów, które ją czekają, jak i na niepewną formę ataku wojskowych.

Największą ilość bramek (11), zdobył dotychczas Malik z Polonii, dystansując o jedną bramkę Kossoka (Cracovia).

Tabelka ligowa

1) Cracovia 10 g. 16 pkt., st. br. 20:8, 2) Warta — 10 — 15 — 27:13, 3) Wisła — 9 — 14 — 21:12, 4) Legja — 7 — 11 — 14:6, 5) Ruch — 9 — 10 — 18:16. 6) Polonia — 10 — 9 — 17:18, 7) ŁTSG — 9 — 9 — 15:16, 8) Ł. K. S. — 10 — 8 — 20:18, 9) Pogoń — 9 — 7 14:16, 10) Garbarnia — 10 — 6 — 18:32, 11) Czarni — 9 — 4 — 5:17, 12) Warszawianka — 9 — 3 — 10:31.

Ustatnie etapy

międzynarodowego raidu automobilowego A. P.

W piątek odbył się przedostatni (VI) etap raidu Łódź — Gdynia. Do parku w Gdyni przybyły wszystkie maszyny (19 wozów-raidowych, w czem 2 poza konkursem).

Sobota była dniem odpoczynku. Zawodnicy, dzięki uprzejmości kapitana Zaleskiego pod jego kierunkiem zwiedzili szczegółowo baseny portowe.

Tegoż dnia do Gdyni zjeżdżały samochody, biorące udział w zjeździe gwieździstym nad morze. Najliczniej stawiły się wozy pomorskie. To też I nagrodę zdobył Klub Pomorski, drugą — Łódź, trzecią — Warszawa, czwartą — Poznań i t. d. Widziano nawet wóz z białostockim i nowogródzkim numerem.

Ostatni etap raidu prowadził z Gdyni przez Grudziądz, Sochaczew, Grójec, Raszyn do Warszawy (ponad 500 klm.).

W lesie sękocińskim odbyła się próba szybkości płaskiej na przestrzeni 2 klm.

W kategorji wozów luksusowych pierwsze miejsce zajmuje Henryk Liefeldt na „Austro-Daimlerze" 1 m. 08.6 sek. (przeciętna 105 klm.), 2) Adam Potocki na „Austro-Daimlerze" 1 m. 08.75 sek. 3) Maurycy Potocki na „Voisin" 1 m. 09.04 sek.

Ci trzej zawodnicy rywalizują ze sobą o palmę pierwszeństwa w klasyfikacji raidowej.

W kategorji wozów turystycznych: 1) Rahmenfeld na „Fiacie" 1 m. 15.4 sek., 2) Krawczyk na „De Soto" 1 m. 23 sek., 3) Krzeczkowski na „Hudsonie" 1 m. 24.26.

W kategorji wozów popularnych: 1) Piotrowski na „Fordzie" 1 m. 27.3.

Ogólna klasyfikacja wyników będzie ustalona we środę po dokonaniu oględzin maszyn przez komisję techniczną raidu.

W kategorji wozów luksusowych zwycięstwo przypadnie Liefeldowi lub Potockiemu na „Austro-Daimlerze". W klasyfikacji wozów turystycznych — Rahmenfeldowi na „Fiacie". W kategorji wozów popularnych— Piotrowskiemu (który jechał wraz z p. Bitnym-Szlachtą) na „Fordzie"

Warta bije Czarnych 4:0

i wysuwa się na drugie miejsce w tabeli

Czarni: Kasprzak, Chmielowski; Olejniczak, Ozaist; Witkowski; Piłat, Grabowiecki, Koch, Rejman III, Lemiszko, Drzymała.

Warta: Fontowicz, Flieger; Scherfke I, Scherfke II; Wojciechowski; Przykucki, Radojewski, Kmoła, Sroka, Przybysz, Staliński.

Godnem zakończeniem pierwszej serji rozgrywek ligowych w Poznaniu był niedzielny mecz z Czarnymi. Przyniósł on Warcie — nie pobitej na własnem boisku w tym sezonie — dwa dalsze cenne punkty oraz awans w tabeli o jedno miejsce. Gra, jakkolwiek prowadzona dość ostro, była jednak zupełnie fair, w czem zasługa przedewszystkiem doskonałego sędziego p. Rutkowskiego z Krakowa.

Czarni dali pokazową lekcję ofiarności i ambicji do ostatniej minuty. Ustępując znacznie technicznie Warcie, pokazali jednak grę niezwykle żywą i zasłużyli na conajmniej dwie bramki. Atak, jakkolwiek w polu bardzo ruchliwy pod bramką zawodził lub miał pecha w strzałach. Pozatem niezgrana prawa strona psuła wiele dobrych pociągnięć. Ofiarnie grała pomoc, ofenzywnie i defenzywnie, najlepsza częścią była obrona, zwłaszcza Chmielowski świetnie rozbijał groźne ataki Warty. Dobrze znany Poznaniowi Kasprzak miał chwile efektownej obrony, ryzykował jednak niepotrzebne wybiegi, które kosztowały utratę dwóch bramek.

Warta po raz pierwszy może od niepamiętnych czasów nie zlekceważyła teoretycznie słabszego przeciwnika. Wygrała też zasłużenie, jakkolwiek nad zwycięstwem musiała się napracować rzetelnie.

Specjalnie słabych punktów w drużynie nie było. Dobry dzień miał atak, bardzo ruchliwy, zadowoliła pomoc i obrona. Fontowicz jak zwykle, wyrastał ponad poziom.

Pierwsza połowa była naogół równorzędna i ataki zmieniały się ustawicznie. Więcej dogodnych sytuacyj podbramkowych ma Warta, przeznaczenie jednak widocznie chce, by wynik do przerwy brzmiał 0:0.

Po pauzie już w 1 m. Czarni omal nie zdobywają punktu ze strzału Drzy- [illegible]

Przybysz strzela do pustej bramki; Kasprzak nie zrozumiawszy się z obroną wybiegł za daleko. Odtąd Warta ustawicznie prze naprzód, zyskując stale na terenie, i owocem są dwie bramki w 33 m. i 4 4m., zdobyte przez Przybysza i Srokę.

Czarni drugi raz w tej części gry mają dogodną sytuację; w 14 m. piłka odbita od słupka omal nie wpada w siatkę Warty.

Zwycięstwo lekkoatletów Polonii

w drużynowym trójmeczu o mistrzostwo stolicy

Trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Polonia — AZS — Warszawianka wykazał ponownie „zblazowanie" naszych czołowych klubów i lekkoatletów, co raziło zwłaszcza, że mistrzostwa klasy B i C, rozgrywane są z nakładem wszystkich sił i ambicyi.

Gdybyż przynajmniej stanowisko lekkoatletów stołecznych w sporcie polskim upoważniało ich do owej nonszalancji. Ale dziś, gdy prowincja zagarnęła lwią część miejsc w reprezentacji i zagarnie niewątpliwie również lwią część tytułów mistrzowskich, czas doprawdy wziąć się poważnie do pracy.

Tymczasem wygrała Polonia 159.5 pkt. przed AZS-em 154 pkt. i Warszawianką 94.5 pkt. Polonia najpoważniej myślała o walce i wygrała zasłużenie.

Na pierwszy plan wybił się Korolkiewicz II, który po rocznej przerwie powrócił na bieżnię w doskonałej formie i jest nieocenionem wprost wzmocnieniem reprezentacji. Petkiewicz i Kusociński biegli wyraźnie na miejsca; nie można im się dziwić, czekała ich za parę dni mistrzostwa Anglji, Petkiewicz mógł jednak zdjąć spodnie i kurtkę. Jeżeli chcę dawać swym przeciwnikom wyrównanie, to powinno ono wyrażać się w metrach, a nie w dziurawym kostjumie treningowym. W dobrej formie był Trojanowski II, w słabej jeszcze Trojanowski I. Słabo bardzo wypadł Górski.

Wyniki szczegółowe były następujące:

100 mtr.: Trojanowski II (AZS) 11 s., 2) Kalinowski (P.) 11.4, 3) Łada (AZS) o pierś (a nawet przed Kalinowskim); 400 mtr.: Weiss (AZS) 52,2, 2) Nowakowski (P.) 52,2, 3) Miller (AZS) 52.6, Miller z dnia na dzień lepszy. 1.500 mtr. Kusociński (W.) 4:14.4, 2) Mędrzycki (P.) 4:18,4, 3) Maszewki (P.) 4:18,6; 5 klm.: Petkiewicz (W.) 16:24.8, 2) Nowacki (W.) 16:47, 3) Idrjan (P.) 16:47,2; sztafeta 4x100 mtr.: AZS 44.2, 2) Polonia 45,6, 3) Warszawianka 46.6, Olimpijska: AZS 3:31,4, 2) Polonia; 110 mtr. płotki: Trojanowski I (AZS) 16,2, 2) Meyro (P.) 17.8, 3) Dąbrowski (AZS) 18,4; 400 płotki: 1) Korolkiewicz (P.) 56,8, 2) Maszewki (P.) 57,4, 3) Miller (AZS) 60,4.

Skok wdal: Sobieraj (AZS) 649, 2 i 3) Lokajski (W.) i Gedgowd (P.) 640; wwyż: Meyro 170, 2—4) Lokajski, Wróbel i Trojanowski I po 165. Tyczka: Adamczak (AZS) 310, 2) Lokajski (W.) 300.

Kula: Cejzik 12,58, 2) Kaluba (AZS) 11,37, 3) Górski (P.) 11,36; dysk: 1) Cejzik (P.) 39.73, 2) Górski (P.) 34,51, 3) Stępniewski 33,54; oszczep: Szydłowski (AZS) 51.47, 2) Dobrowolski (AZS) 50,20, 3) Cejzik (P.) 45.95.

Świetna gra Garbarni w Łodzi

Zdecydowane zwycięstwo 4:2 krakowian nad Ł. T. S. G.

Garbarnia: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarkowski, Mazur, Jooksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Ł. T. S. G.: Triebel, Wildner, Milde, Wypych, Mikołajczyk, Triebe, Franeman, Herbstreich, Królewiecki, Voigt, Bergman.

Drużyna krakowska pokazała grę, stojącą na bardzo wysokim poziomie i zwyciężyła zasłużenie. Bohaterem dnia był świetnie grający Pazurek; jego dribbling i opanowanie ciała, pozwalało mu z każdej sytuacji wyjść zwycięsko. Wogóle atak prowadzony przez Smoczka, był najgroźniejszą linją całego zespołu. Pomoc po słabszej grze do przerwy, rozegrała się po pauzie i przewyższała znacznie tę linję Ł. T. S. G. Słabym punktem Garbarni była obrona, zwłaszcza w pierwszej połowie. Bramkarz niezbyt pewny.

Atak Ł. T. S. G. tym razem był niejednolity. Królewiecki, jako jego kierownik był trochę za powolny. Herbstreich nie miał szczęścia w przebojach. Skrzydła pracowały naogół bez zarzutu. Beznadziejnie grająca pomoc, z byłym obrońcą Mikołajczykiem na czele, który się wyróżniał, chyba tylko nadzwyczajną ofiarnością, zadecydowała po części o pierwszej na gruncie łódzkim porażce. Obrona niepewna, a bramkarz bardzo słaby.

Pierwsza minuta przynosi nader groźny atak Ł. T. S. G., zakończony bramką, strzeloną przez Herbstreicha po przytomnem minięciu obrony. Garbarnia zabiera się energicznie do pracy, opanowuje boisko, mając do przerwy zdecydowaną przewagę. Wspaniałe pociągnięcia środkowej trójki napadu w tym okresie gry wprowadzają widzów w zachwyt. Słaba obrona miejscowych sprawia ustawiczne kłopoty, niezbyt pewnemu Triebelowi, który musi często interwenjować. W 22 min. niespodziewany przebój Pazurka, szybkie podanie Smoczkowi, z którego strzału pada wyrównanie dla Garbarni.

Garbarnia atakuje teraz ze zdwojoną siłą i już w 3 min. później uzyskuje drugi punkt ze strzału Batora, dobitego przez Smoczka. W 30 minucie piękne podanie Pazurka otrzymuje Mazur i po szczęśliwym pojedynku z obroną umieszcza piłkę w siatce.

Po przerwie znów lekka przewaga Garbarni i już w 2 minucie z podania Pazurka Mazur ostro strzela 4-tą bramkę. Pierwszy energiczny kontratak miejscowych nie daje rezultatu; Herbstreich wypuszczony przez Królewieckiego przenosi. W drużynie krakowskiej odczuwa się zmęczenie, to też miejscowi powoli przychodzą do głosu, chwilowo przeważają, ale dobrze grająca pomoc gości paraliżuje wszystkie ataki. Wojciechowski broni po raz pierwszy ostry strzał Królewieckiego. W 25 min. za rękę Jesionki na polu karnem, sędzia dyktuje rzut karny, egzekwowany pewnie przez Królewieckiego. Wzajemne ataki obu stron, nie prowadzą do zmiany rezultatu. Sędzia p. Adamski.

Vodicka wygrywa

turniej tennisowy w Krakowie

Mistrzostwa tennisowe Krakowa, jeden z najciekawszych tegorocznych turniejów, nie zostały dotychczas jeszcze ukończone.

Sensacją ich są dwie porażki braci Stolarow, zadane im w grze pojedyńczej przez nieznanego gracza Czechosłowacji Vodickę. Nie świadczy to o singlistach polskich zbyt pochlebnie.

Ćwierćfinały Stolarow M. — „Jurand" 8:6, 6:4, Vodicka — Kloszek 6:4, 5:7, 6:1, Wittmann — Horain 6:1, 6:2, J. Stolarow — Gabrowitz (Budapeszt) 6:3, 3:6, 6:2.

Półfinały Vodicka — M. Stolarow 7:5, 3:6, 7:5 (!). Stolarow wyciągnął z 1:5 na po 5 jednak uległ lepszej kon- [illegible] Stolarow — [illegible]

Dwudniowe zawody

lekkoatletów żydowskich

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o puhar „Naszego Przeglądu", które odbyły się w Warszawie, zgromadziły na starcie 120 zawodników żydowskich, jednak tylko z okręgu warszawskiego.

Wyniki szczegółowe były następujące: Panowie: 100 mtr.: 1) Liebfeld (M) 11.3 s.; 2) Eksztejn (M) 11.8; 3) Kielson (Ż) 12 (!). 400 mtr.: 1) Liebfeld (M) 53.2; 2) Kielson (Ż) 54.5. 800 mtr.: 1) Buksner (M) 2:12,4; 2) Lipszyc (M) 2.16. 1500 mtr.: 1) Buksner (M) 4,28; 2) Lipszyc (M) 4.35. Rzut kulą: 1) Freiberger (M) 10,96; 2) Garbarz (M) 9.73. Oszczep: 1) Pasmantier (Ż)) 39,48; 2) Szterm (M) 36,59; Skok wdal: 1) Liebfeld (M) 582; 2) Prusak (M) 551. Wwyż: Siemiatycki (Ż), Freiberger (M) po 151. Sztafeta 4x100 1) Makabi I 46,4; 2) Żass 48,2. Tyczka: 1) Braude (Ż) 2 m. 70 cm. 5000 mtr.: 1) Rozenkranc (Ż) 18:00,8; 2) Paskliński (M) 18,34.

Panie: 60 mtr.: Turecka (M) 8,2; 2) Berlinerówna (M) 8,4: 200 mtr.: 1) Turecka (M) 28.8; 2) Hartówna (M) 31.5; 500 mtr.: 1) Hartówna (M) 1.39; 2) Grünbaumówna (M) 1.39,2. Dysk: 1) Bersonówna (Ż) 26,95; 2) Berlinerówna (M) 24.02. Oszczep: Weinstelnówna (M) 24.35; 2) Bersonówna (Ż) 22,05. Kula: Bersonówna (Ż) 8,45; 2) Brylantówna 7,11. Skok wwyż: 1) Berlinerówna (M) 125; 2) Brylantówna (M) 125. Skok wdal: Berlinerówna (M) 487; 2) Lipsztatówna II (Ż) 427. Sztafeta 4x100 mtr.: 1) Żass 58,8; 2) Makabi II 63,4; Makabi I zdyskwalifikowana.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi 89 punktami przed Żassem 48 pkt. Nagrodę dla najlepszego sprintera dostał Liebfeld (Makabi).

Ekspedycja Makabi na zlot w Antwerpii wyjechała w składzie 161 zawodników we wtorek — 1 lipca. Z ramienia ekspedycji pp. Rusecki i Ryng.

Pięciobój męski poznańskiego O. Z. L. A. przyniósł, jak było zresztą zgóry do przewidzenia, pewne zwycięstwo Balcerowi (AZS), którego 3.126,84½ punktów jest nowym rekordem okręgowym. Wyniki osiągnął Balcer następujące: 200 m.: 23,5 sek., 1500 m.: 4:53,0, skok wdal: 610 cm., oszczep: 42,43 m., dysk: 33,40. Drugie miejsce zajął zawodnik AZS-u — Pernak, który uzyskał 3.017.065 m. 3) Muszyński

Warta wyjeżdża na tournee baltyckie zaraz po ukończeniu pierwszej rundy rozgrywek ligowych. Wyjazd z Poznania nastąpi 11 lipca, 13 gra Warta w Wilnie z Ogniskiem, 16 i 18 w Rydze z Rigas F. C., następnie dwa mecze w Tallinie (21 i 23) z nieznanym jeszcze przeciwnikiem, wreszcie 25 lipca w Libawie z Olimpią. Powrót do Poznania nastąpi 27 lipca.

Trener pływacki Szwed Carol Slöelin przybył do Poznania i objął treningi w tamtejszym okręgu. Niestety, praca nie idzie tak, jak powinna, ponieważ trenerem nikt z Zarządu się nie zajmuje.

Szamota powtórnie mistrzem Polski na torze

Bezkonkurencyjne zwycięstwo przed Podgórskim, Puszem i Szymczykiem



HENRYK LIEFELDT
W lasku sękocińskim pod Warszawą przed startem w ostatniej próbie szybkości IX-go raidu międzynarodowego A. P.



HENRYK SZAMOTA



NAJTRUDNIEJSZY BIEG MISTRZA POLSKI
Szamota walczy z Kendzią w ćwierćfinale. Spóźniony zryw mistrza zmusił go do wydania z siebie wszystkiego, aby wygrać tylko o parę centymetrów.

Henryk Szamota zdobył po raz drugi tytuł torowego mistrza Polski, tym razem niemal bez walki, górując całkowicie nad 17 przeciwnikami. A jednak Szamota w niedzielę był zaledwie cieniem Szamoty z jesieni roku ubiegłego, kiedy to bił mistrza świata Mazairaca. A przecież do walki z nim stanęła elita polskiego kolarstwa torowego w chwili obecnej, za wyjątkiem Turowskiego i Koszutskiego.

Upadek kolarstwa torowego w Polsce podkreśliła niedziela mistrzostw, niedziela dziesięciolecia P. Z. T. K. dobitniej niż kiedykolwiek. Czasy rzadko kiedy schodziły poniżej 14 sek. Do biegów stawali zawodnicy rażąco nieprzygotowani i niedojrzali; pięciu kolarzy reprezentowało zaledwie średnią klasę kolarską, jeden dobrą. Ów smutny stan kwitnącej ongiś gałęzi sportu podkreśliła i publiczność zjawiając się wyjątkowo nielicznie na Dynasach.

Publiczność miała rację, gdyż poziom walk był nietylko niski, ale i program nieudolnie ułożony. Czyż trzeba było urządzać aż 20 biegów, by wyeliminować ośmiu najlepszych kolarzy? Czyż zawodnicy nie umiejący poprostu jeździć na torze musieli być koniecznie aż dwa razy pokonani o szereg długości aby być wyeliminowani z mistrzostw? Wszak jedna porażka byłaby dostateczną rekomendacją ich klasy a skróciłaby znakomice program i oszczędziłaby sił lepszym zawodnikom. Czyż każde zawody międzynarodowe o suchym, zwartym programie muszą być ciekawsze od mistrzostw Polski?

W roku ubiegłym mieliśmy przynajmniej emocje, emocje co prawda niezdrowe, bo smutnej pamięci zajścia z Turowskim. W roku bieżącym Turowskiego do mistrzostw nie dopuszczono, w warunkach, które mają jednak posmak równie niezdrowej sensacji.

Termin dyskwalifikacji b. mistrza Polski Turowskiego mijał dn. 30 czerwca — w dzień po mistrzostwach Polski (!) Na dwa dni jednak (w piątek) Zarząd Z. P. T. K. zebrał się na uroczyste posiedzenie jubileuszowe. W dniu dziesięciolecia ogłoszono amnestję i Turowski został ułaskawiony. Zdawołoby się, że wszystko jest w porządku, „łaska" Z.P.T.K. ma na celu umożliwienie Turowskiemu startowania w mistrzostwach Polski. Bo pocóżby inaczej było ułaskawiać zawodnika któremu w trzy dni potem i tak kara się skończyła. Okazało się jednak, że amnestja Turowskiego egzystuje tylko na papierze. Organizatorzy bowiem, trzymając się ściśle litery regulaminu nie dopuścili Turowskiego do mistrzostw, gdyż amnestja uchwalona została w trzy dni po... zamknięciu zgłoszeń. Coś tu jest nie w porządku.

Turowski, znajdujący się w doskonałej formie nie startował, Szamota stracił najpoważniejszego konkurenta, a widzowie wreszcie—emocje walk finałowych, zwłaszcza że zabrakło i Koszutskiego, który porzucił, zdaje się, szeroką arenę sportową.

A Szamota był nie w formie. Lotem błyskawicy rozeszła się po Warszawie wiadomość o tem. Niepowodzenie w Kopenhadze i w Oslo, słaba forma na treningach w Warszawie nie pozostały bez wpływu na opinję sportową. To też faworytem trybun w dniu mistrzostw był Pusz, Podgórski, nawet Szymczyk, ale nie mistrz zeszłoroczny.

Trybuny zresztą miały rację. Szamota nie był w formie. Przewlekła choroba żołądkowa nie pozwalała mu bowiem na przelanie w mięśnie plonów systematycznej długiej pracy zimowej na południu Francji i w Paryżu. Szamota sam nie wierzył w zwycięstwo, choć pragnął go w głębi duszy. I ta żelazna wola zwycięstwa wystarczyła do pokonania przeciwników, mimo licznych momentów słabości.

Szamota, gorszy od Szamoty z r. ub. o klasę, był jednak najlepszy z Polaków. Czasy 14 i 13,6 w finale, wystarczyły do uzyskania tytułu mistrza.

Szamota nie miał więc trudnej pracy. W przedbiegu pokonał łatwo Elsnera i Quandta, wykazując brak demarragu, ale za to po „rozkręceniu się" znaczną szybkość na ostatnich metrach; w międzybiegu omal nie podwinęła mu się noga, gdyż lekceważąc Kendzię, zapóźno zaczął finisz i zwyciężył zaledwie o gumę. W ćwierćfinale znów 60-metrowy zaledwie zryw zapewnił mu zwycięstwo nad Hajdo.

Wysoka na obecne stosunki polskie klasa Szamoty, została potwierdzona w półfinale. Mimo niespodziewanej ucieczki Pusza na 200 mtr., zdołał on go pewnie dojść, minąć i zwyciężyć bezapelacyjnie. Dwie walki finałowe wobec kapitulacji Podgórskiego były blade. Raz jeden (w drugim biegu) Podgórski usiłował atakować, ale Szamota odpowiedział mu świetnie.

Najlepszy po Szamocie kolarz mistrzostw Pusz, łatwo pokonał w przedbiegu Braunera i nieumiejącego jeździć Kopytowskiego. W międzybiegu 150 mtr. finisz z drugiej pozycji zmusił prędko do kapitulacji Szoberta. W ćwierćfinale Niciński, jedyna rewelacja mistrzostw, przegrał tylko o gumę do Pusza (z trybun wyglądało to nawet na porażkę Pusza). Trzecie miejsce w mistrzostwie zdobył Pusz, bijąc pewnie przemęczonego licznemi startami Szymczyka.

Podgórski był cichym faworytem mistrzostw i pierwsze starty zapowiadały jego zwycięstwo. Łatwe i piękne wygrane w przedbiegu (z Einbrodtem i Jastrzębskim) w międzybiegu (z Braunerem), w ćwierćfinale (z tak groźnym Szmidtem) i w półfinale (nad Szymczykiem) nie przepowiadały tak bezapelacyjnej porażki finałowej.

Szymczyk nie ma już tych sił co dawniej. To też nawet łatwe walki w przedbiegu (Stef i Mühlstein), w międzybiegu (Hajdo) i w ćwierćfinale (Kendzia) nie pozwoliły mu stawić należytego oporu Podgórskiemu w półfinale.

Szmidt zamyka galerję czołowych kolarzy mistrzostw. Po zwycięstwach w przedbiegu (Kendzia, Kapłan) w międzybiegu (Stef) przegrał w ćwierćfinale do Podgórskiego po zaciętej walce. Łodzianin wygrał jednak wyraźnie wyścig ćwierćfinalistów, bijąc pięknie Nicińskiego. Komisja sędziowska uznała jednak bieg za martwy.

Niciński odegrał niespodziewanie poważną rolę w mistrzostwach, spychając na plan dalszy „Stefa", Zyberta, Braunera i Einbrodta. Ćwierćfinaliści Kendzia i Hajdo byli wśród owej ósemki wyraźnie najsłabsi.

Komisja sędziowska zbyt mało energicznie poskramiała drobne niedociągnięcia w jeździe. Tak łatwo możnaby było uniknąć wypadku Mühlsteina.

Bilans mistrzostw jest więc nieszczególny. Mistrzem został zawodnik nie w formie. Tylko pięciu jego przeciwników wzniosło się na możliwy poziom. Paru nie umiało wogóle jeździć. Emocyj było mało, program nieciekawy.

Miłośnicy kolarstwa mogą się pocieszyć jednem: zawody międzynarodowe za tydzień dostarczą owych emocyj napewno nieskończenie więcej.

Przebieg zawodów na Dynasach

Walki o mistrzostwo Polski trwały od godz. 4-ej do 8,30. Dla wyłonienia mistrza z pośród 18 zawadników z Warszawy, Łodzi, Wrocławka i Mińska trzeba było aż 29 biegów. Szczegółowe wyniki były następujące:

Przedbieg I: Szmidt bije Kendzię i Kapłana (200 mtr. 13,4). II. Po ciekawej walce Niciński zwycieża Szoberta i Hajdo (13,4 s.). III. Pusz łatwo wygrywa z Braunerem i Kopytowskim (14 sek.). Kopytowski nie umie jeździć; zainicjował on dziecinna ucieczkę na 400 mtr., zlikwidowana łatwo przez obu kolarzy. IV. Jastrzębski ucieka na ostatniem okrążeniu. Podgórski dopiero na 250 mtr. robi demarrage i wygrywa łatwo, pociągając Einbrodta (14 sek.). V. Szamota cały czas z tyłu, wysuwa się we wspaniałym stylu i ogromną pewnością dopierc na ostatnich 20 mtr. przed Quandtem i Elsnerem. VI. Mühlstein ucieka. Szymczyk i „Stef" bez trudu likwiduja ten atak kolarza, który nie dorósł jeszcze do mistrzostw (14,2 sek.).

W repeszażach Hajdo bije Kapłana (14 sek.). Embrodt — Quandta (14 s.), „Stef" — Elsnera (14.6) Brauner — Jaśtrzębskiego (14,8). Sibert i Kendzia wygrywaia walkowerem gdyż wycofał sie Kopytowski po wypadku w przedbiegu i Mühlstein, który walcząc z Kendzią, a nie panując nad rowerem, upadł i złamał obojczyk.

Międzybiegi: I. „Stef" ucieka Szmidtowi o 5 długości, ale łodzianin pewnie go dochodzi i mija o 3 długości (14 sek.). II. Po zmiennem prowadzeniu Pusz z drugiej pozycji pewnie bije Siberta (15 s.). III. Szymczyk wygrywa łatwo z pierwszej pozycji z Hajdo (13.8 s.). IV. Wspaniały demarrage Podgórskiego na 200 mtr. zapewnia mu zwycięstwo nad Braunerem (13,6). V. Szamota omal sie nie przeliczył, zapóźno się rozkręcił i tylko o pół koła wyprzedził Kendzię (14 s.). VI. Niciński pewnie, dołem zlikwidował ucieczkę Einbrodta (14.4 s.).

W repeszażach Hajdo utrzymał się do końca na czele, mimo ataków Braunera i „Stefa" (13.6 sek.). Einbrodt wygrał pewnie z Kendzią i Sibertem, został jednak zdyskwalifikowany za zajechanie drogi Kendzi, któremu przyznano zwycięstwo (14.4).

Ćwierćfinały: I. Podgórski z drugiej pozycji po zaciętej walce minął Szmidta o ćwierć koła (13.8 s.). II. Demarrage Pusza zapewnia mu wątpliwe zwycięstwo o gumę nad Nicińskim (14 sek.). Byliśmy tu o krok od sensacji porażki fawotyta do outsidera. III. Szymczyk po doskonałem przygotowaniu taktycznem biegu bije pewnie o gumę Kendzię (14 sek.). IV. Szamota osiąga najlepszy czas dotychczasowy (13,2) bijąc 60 mtr. finiszem Hajdo.

Półfinały (losowane): I. Po krótkiej walce o prowadzenie obejmuje je Szamota. Na 300 mtr. Pusz zaskakuje niespodziewanie mistrza Polski i ucieka dołem, zdobywając 3 długości. Szamota powoli zbliża się i przy wyjściu na prostą, wysuwa sie po zaciętej walce o długość. Najlepszy czas dnia — 13 sek. — świadczy o zaciętości walki. II. Szymczyk prowadzi. Podgórski po pięknym zrywie wychodzi pewnie przed dwukrotnego mistrza Polski (13,8 sek.).

Finał. Oba biegi o pierwsze miejsce wygrywa identycznie Szamota z pierwszej pozycji o długość. W pierwszym (14 sek.) Podgórski nie próbował nawet walczyć. W drugim na 150 mtr. nagły zryw Podgórskiego odpiera Szamota, drugi atak jest też bezskuteczny (13,8 s.).

Finał drugich. Pusz pewnie przechodzi zmęczonego Szymczyka, atakując go na 150 mtr. (13.6).

Inne biegi przyniosły wyniki następujące: Wyścig 5 klm. dla zawodników II i III klasy: 1) Oczachowski 7:42,6 (7 pkt.), 2) Kalata — 6 pkt., 3) znany szosowiec Olecki — 4 ptk. Bieg premjowy, 10 okrążeń toru: 1) Fajge 5:45, 2) Jakubowski, 3) Obojski. Wyścig sprinterów (1,000 mtr.): 1) Łaczyński, 2) Frączkowski (14 sek.).

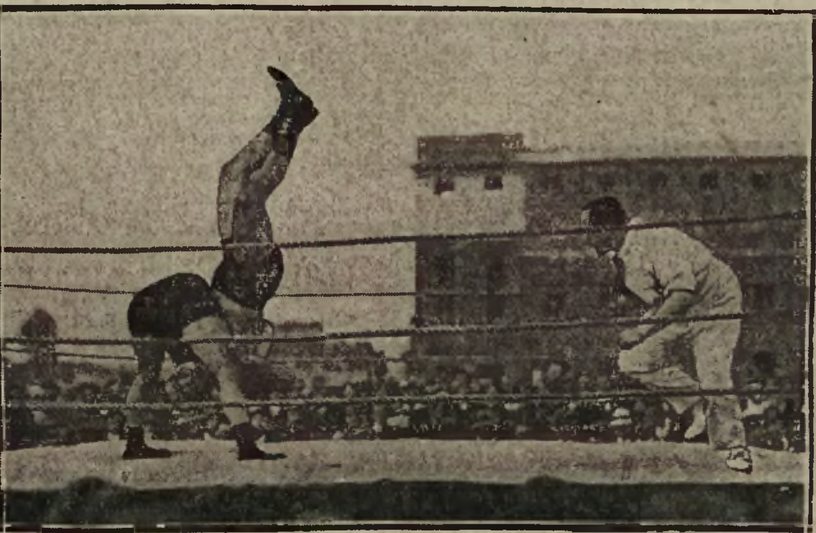
Wyścig 3000 mtr. (I klasa): 1) Skrzypkowski 5:14, 2) Włodarczyk, 3) Popończyk. Wyścig 1.000 mtr. dla zawodników, którzy odpadli w ćwierćfinałach mistrzostwa: 1) Szmidt i Niciński, 3) Kendzia, 4) Hajdo (13.4 sek.). Handicap 800 mtr.: 1) Popończyk 1:03,2 (10 mtr.), 2) Włodarczyk (5 mtr.), 3) Skrzypkowski (scratch).

Wyścig dla zawodników prowincjonalnych: 1) Jastrzebski (Włocławek) 7:52,6 (7 pkt.), 2) Quandt (Włocławek) 6pkt. , 3) Bialik (Kraków) 3 pkt.

Mistrzostwo szosowe Wilna na dystansie 100 klm. wygrał Kalinowski przed Maciejkiewiczem i Chochłowiczem. Czas zwycięzcy 3 g. 40 m. W biegu startowało 9 zawodników — ukończyło bieg 6. Bieg prowadził od startu do mety Maciejkiewicz, którego na mecie pobił o pół koła Kalinowski. Zawody organizowało Wil. T. C.

Pogoń i 1 p. p. Leg. (Wilno) postanowiły dokonać fuzji. Pogoń przechodzi do 1 p. p. Leg. i w mistrzostwie grać będzie drużyna pod nazwą 1 p. p. Leg. Po ukończeniu rozgrywek Walne Zgromadzenie ustali nazwę nowego klubu.

Birnbach (Makabi) definitywnie opuścił szeregi Makabi wileńskiej, przenosząc się do Grodna, gdzie zasili drużynę miejscowej Makabi.



SZTEKKER CONTRA SZMIDT WESTERGAARD
emocjonujący moment z meczu o mistrzostwo świata, rozegranego na boisku Legji i zakończonego zwycięstwem Polaka. Na lewo arbiter p. Brański.

Pierwszy występ Rana w Ameryce, piorunujące zwycięstwo nad Joe Kubiakiem, zwróciło na Polaka oczy świata sportowego. Prasa wyraża się bardzo pochlebnie o nim:

„Najlepszym pięściarzem wieczoru był młody mistrz Polski wagi półśredniej, Edward Ran (a tegoż wieczoru odbywał się mecz o mistrzostwo świata między Benny Bassem a Andersonem). Polak po miesiącach starań pokonał wreszcie trudności imigracyjne i przybył do Ameryki.

Punch Rana znokautował Kubiaka w ciągu jednej rundy, co być może nie świadczyłoby wiele o planowem przeprowadzeniu ataku, gdyby nie styl, świadczący, że Ran wie zbyt wiele, by go zaliczyć do szeregu pięściarzy początkujących. Ran zadaje uderzenia proste i skuteczne z obu rąk, i wkłada w nie wiele siły.



FERENCVAROS — POLONIA 4:2
Jeden z niebezpiecznych ataków znakomitych Węgrów: Turay i Toldi główkują. Ałaszewski i Szczepaniak w pogotowiu bojowem. Pazurek schylony.



JEDEN Z TRIUMFATORÓW RAIDU
Zygmunt Rahnenfeld na Fiacie był najlepszy w swej kategorji turystycznej i wygrał obie próby szybkości płaskiej.

Pierwszy start pływaków warszawskich

Słabe wyniki zawodów o mistrzostwo. Thommee, Morawska i Kratochwila najlepsi w basenie

Tak przyzwyczailiśmy się do tego, że wszelkie zawody pływackie muszą się kończyć całą serją rekordów, że gdy w mistrzostwach pada rekord polski tylko jeden, już to samo wystarczy, by zakwalifikować je jako marne...

Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że skoro różni Bocheńscy, Kotowie, czy Karliczkowie sprowadzili rekordy polskie na wyżyny — to już w ich nieobecności dalsza poprawa jest trudna do pomyślenia.

Jednak i bez rekordów zawody mogą być dobre, czego o ostatnich mistrzostwach Warszawy powiedzieć nie można: nowych rewelacyj było b. nie wiele, stare gwiazdy nic się nie poprawiają, a szeregi II klasy i młodzików są wprawdzie liczebniejsze i bardziej wyrównane, niż w latach poprzednich, jednak jeszcze niezadawalające. U sprawiedliwić słabe wyniki może częściowo wczesny termin zawodów.

Z bardziej znanych zawodników Szrajbman uderzał bardzo słabą formą (po chorobie). Jurkowski jest stale na tym samym poziomie. Matysiak nieco się poprawił. Makowski zawiódł pokładane w nim nadzieje w setce, natomiast znacznie poprawił się na 400 m.: dystans ten dla niego jest najodpowiedniejszy.

Beznadziejny był poziom skoków. Jeden lub dwu zawodników na starcie — to już jest prawdziwa kompromitacja.

Natomiast jasnym punktem zawodów był piękny talent Wiery Thommee, która poprawiwszy się o 7 sek. od ostatniego tygodnia, zakwalifikowała się do rzędu najlepszych naszych pływaczek. Jej wady stylu dają możliwości poprawy wyników, z chwilą gdy zostaną usunięte.

Również doskonale zaprezentowała się Morawska, uderzająca spokojem i dobrą taktyką. Jej wyniki stawiają ją również w rzędzie najlepszych polskich „żabistek".

Prawdziwą niespodzianką był powrót do formy Kratochwili, którego uważano już za „skończonego". Osiągnął on swój dawny wynik w stylu dowolnym, ale za to b. poprawił się w żabce, w której stanowczo powinien się specjalizować, mając przy swej sile wszelkie dane po temu, by zostać mistrzem Polski.

Organizacja zawodów nienadzwyczajna. Wobec zupełnego braku reklamy, ilość publiczności znikoma.

I-SZY DZIEŃ. SOBOTA 28 CZERWCA

Wyniki techniczne zawodów:

Mistrzostwa: 200 m. st. klas. pań: 1) R. Morawska (Polonia) 3:46,2, rekord okręgowy. 2) Spiegelsteinówna (Makabi). 4:19,5. 3) Zeligerówna (Zass). 4:21,5. 100 m. st. dowolny pań: 1) W. Thommee (AZS) 1:35,4. 2) Święcińska (AZS), 1:43,4. 3) Medresówna (Makabi), 1:48,4. Thommee wygrywa z łatwością, znacznie dystansując współzawodniczki.

Skoki wieżowe pań: 1) Kokali-Kowalewska (AZS), walk-over. Minimum mistrzowskie nie uzyskane, poziom skoków bardzo słaby.

Skoki wieżowe panów: 1) Remiszewski (AZS), walk-over. Minimum mistrzowskie osiągnięto. Remiszewski daleki jest od zeszłorocznej swej formy.

400 m. st. dowolny panów: 1) Kratochwila (AZS), 6:11,6. 2) Makowski (AZS) 6:16,5. 3) Matysiak (AZS) 6:23,8. 4) Szrajbman II (Żass). 6:45,7. 5) Szrajbman I (ŻASS),6:50,6. Zwycięstwo Kratochwili jest wielką niespodzianką. Płynął on po staremu trudgenem. Szrajbman początkowo trzyma się na drugiem miejscu, potem odpada. Krotochwila wychodzi na czoło dopiero po 350 m.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami pań: 1) Makabi I, (Getlerówna, Spiegelsteinówna, Medresówna), 6:15,4. 2) R.K.S. Sława. 3) Makabi II. Czasy bardzo słabe.

Sztafeta 4x200 m. st. dowol. panów: 1) AZS II, (Maciejewski, Donderkiewicz, Kratochwila, Makowski) 12:29,8. 2) AZS I 12:37,3. 3) ŻASS I. Przez rozdzielenie najlepszych zawodników AZS między dwie drużyny, znacznie obniżono wynik.

Konkurencje dodatkowe:

100 m. klas. dla chłopców do lat 14: 1) M. Grynberg (Mak.), 1:57. 2) H. Grynberg.

200 m. klas. panów II klasy: 1) Kowalski (AZS), 3:35,4. 2) Karwasser (Makabi), 3:37,1. 3) Rasner (ŻASS).

4x200 m. dowol. panów II klasy: 1) AZS., walk-over, 14:56,6.

II DZIEŃ ZAWODÓW, NIEDZIELA 29 CZERWCA.

Konkurencje mistrzowskie:

100 m. nawznak pań: 1) Matysiakówna (Polonia) 1:59,5 (rekord okręgowy). 2) Getlerówna (Makabi) 2:23,9, 3) Ulrichówna (ŻASS) 2:38,2. Lekka poprawa w porównaniu z latami poprzedniemi, niemniej jednak wyniki b. słabe.

100 m. st. dowol. panów: Matysiak (AZS) 1:11,8. 2) Szrajbman (ŻASS) 1:13,4. 3) Makowski (AZS) 1:15,0. 4) Szrajbman II (ŻASS), 1:18. Ponowna klęska Szrajbmana zbiega się z nieznaczną poprawą Matysiaka, który okazał się lepszym, niż w latach poprzednich.

200 m. st. klas. panów: 1) Kratochwila (AZS) 3:16,0, 2) Malanowicz (AZS) 3:21,2, 3) Kestenberg (ŻASS) 3,25,6. Jurkowski (Polonia), który przybył do mety jako pierwszy w czasie 3:15, został zdyskwalifikowany za nieprawidłowy styl. Jurkowski wyraźnie nie spieszył się i stale skręcał głową. Dobry wynik Kratochwili stanowił wielką niespodziankę. Świetnie też zapowiada się młody Malanowicz.

400 m. st. dow. pań: 1) Morawska (Polonia) 8:07,6, (rekord polski w stylu klasycznym). 2) Święcińska (AZS) 8:11,0, 3) Goworkówna (Sława). Święcińska prowadzi w ostrem tempie, ale po 300 m. ulega spokojnie i równo płynącej Morawskiej.

Skoki z trampoliny panów: 1) Remiszewski (AZS), 2) Wysiekierski (A. Z. S.). Minimum mistrzowskie nie osiągnięte. Szrajbman I, który zajął ostatnie miejsce, został pozbawiony punktów, wobec wykonania dwuch skoków z jednej grupy. Dowcip kierownictwa sekcji ŻASS z wystawieniem tak dobrego zawodnika, jak Szrajbman do skoków na oczywiste pośmiewisko, gwoli zdobycia paru punktów, zasługuje na napiętnowanie. Zawodników nie należy eksploatować, a tembardziej ośmieszać dla dogodzenia drobnym ambicyjkom.

Sztafeta 4x100 m. st. dow. pań: 1) AZS (Tomaszewska, Święcińska, Tratowa, Thommee) 6:50,9, rekord polski klubowy pobity o 2,4 sek., 2) Makabi 8:05,6. 3) ŻASS. Thommee osiąga 1:36, pozostałe 3 pływaczki AZS ok. 1:45. Wynik, mimo że jest rekordem, jest jednak b. słaby.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami panów: 1) AZS I (Jastrzebski, Kratochwila, Matysiak) 4:25,0. 2) AZS II 4:25,4. 3) Polonia 4:32. Konkurencja ta, rozgrywana w Polsce w mistrzostwach po raz pierwszy wypadła nienadzwyczajnie. Ciekawa była tylko walka 2 równych zespołów AZS.

Konkurencje dodatkowe:

100 m. dow. panów II klasy: 1) Dorfkiewicz (AZS) 1:23,6, 2) Olszewski (AZS) 1:25,2, 3) Arensztein (Polonia) 1:26.

100 m. nawznak panów II kl.: 1) Baranowski (AZS) 1:36,2, 2) Karwasser (Makabi) 1:47,6, 3) Mackiewicz (AZS) 1:52.

50 m. dla chłopców do lat 14: 1) Forbert 42,5, 2) Szenker. Startuje 8 chłopców z Makabi.

W ogólnej punktacji AZS okazał się bardziej bezkonkurencyjny, niż kiedykolwiek dawniej, prowadząc po 2-ch dniach 257 punktami. Natomiast rywalizacja Makabi z ŻASS-em weszła w stadjum ostrej walki, obie uzyskały po 60 pkt. W czwartem miejscu kroczy Polonia (51 p.), na piątem dobrze debiutujący w mistrzowskich zawodach kobiecy klub robotniczy „Sława" (26 p.).

Zaznaczyć należy, że do punktacji za konkurencje mistrzowskie dodają punkty za zawody II i III kl., oraz młodzików i starszych, które rozegrane zostaną w innym terminie.

Piękna gra Pogoni lwowskiej

przynosi jej w walce z Legją zaledwie wynik 0:0

Legja: Skwarczyński; Ziemian, Martyna; Kahan, Cebulak, Szaller; Cichecki, Ciszewski, Łańko, Nawrot, Wypijewski.

Pogoń: Albański; Mauer, Fichtel; Deutschmann, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylewski, Zimmer, Pras.

Zawody niedzielne należały do najgorętszych jakie oglądaliśmy w ostatnich latach. Publiczność brała w nich żywy udział, dając głośnemi okrzykami upust niezadowolenia z sędziego. Pan Arczyński niestety nie mógł zadowolić.

Mając pewne zarzuty pod adresem arbitra, trudno nam z drugiej strony zgodzić się z zachowaniem publiczności, która w sposób niekulturalny dawała upust swemu niezadowoleniu, tak, że sędzia dopiero pod osłoną policji i graczy Pogoni opuścił boisko. Publiczność lwowska jest gorączkowa, widzieliśmy ją już częściej w podnieceniu, nigdy jednak nie osiągnęło ono tak wielkiego napięcia, ponieważ była ona święcie przekonana, że drużyna jej została ciężko pokrzywdzona.

Wracając do samych zawodów podkreślić należy, że wynik nie był zasłużony, Pogoń była bowiem drużyną lepszą, więcej miała z gry i więcej dogodnych sytuacyj bramkowych, to też należała się jej wygrana.

Cała drużyna gospodarzy grała z dawno niespotykaną ambicją i zapałem. Pomoc wzmocniona Zimmerem zaszachowała całkowicie niebezpieczny napad gości. A ponieważ obrona miała również bardzo dobry dzień, więc też nic dziwnego, że Legja stanęła przed ciężkiem zadaniem, którego w rezultacie nie potrafiła rozwiązać. Napad Pogoni, mimo, że opierał się na czterech graczach był niebezpieczniejszy i przy nieco lepszej dyspozycji strzałowej byłby zapewnił sobie zwycięstwo. Wobec równomiernej naogół gry trudno kogoś wyróżnić. Albański był mało zatrudniony, przy wolnych strzałach Martyny, wykazał jednak pewność chwytów i żelazny spokój. Fichtel, mimo ciężkiej kontuzji głowy grał bez zarzutu, podobnie i Mauer.

Najlepszym pomocnikiem na boisku był Zimmer; ruchliwy i energiczny unieszkodliwił wraz z Hankem całkowicie lewą stronę zapuszczając się też często w rewir Kuchara. Przy uważnej grze Deutschmanna sparaliżowana została również prawa strona Nawrót — Wypijewski, którego początkowo silnie forsowano, jednak bez rezultatu.

Napad Pogoni, mimo, że tworzył tylko kwartet wykazał wielką agresywność. Bardzo dobrze spisywała się para Maurer — Łagodny. Lewoskrzydłowy Pogoni poczynił znaczne postępy. Słabiej wypadła gra Motylewskiego. Pras sprawiał wiele kłopotu przeciwnikowi, jednak nie umiał należycie wykorzystać wypracowanych ofiarnie sytuacyj.

Legja przedstawiała się bardzo blado. Poza obroną i Skwarczyńskim nie widziało się formalnie nikogo. Znikał gdzieś całkowicie Łańko, nie lepiej miała się sprawa z Ciszewskim, jedynie Nawrót przed pauzą wykazywał większą odporność. Wypijewski miał w sumie może trzy dobre biegi, nie zdołał jednak powodzić się Cicheckiemu.

Cebulak, mimo ułatwionego zadania również nie był dobry, a Szaller i Kahan kapitulowali przed skrzydłowemi ponad zwykłą miarę. Wynik remisowy Legja zawdzięcza dobrej, niezawsze jednak czystej grze Ziemiana i Martyny, przyczem ten ostatni niejednokrotnie kiksował.

Gra rwała się co chwila; urozmaicały ją jedynie mniej i lepiej udane epizody, w których do głosu dochodziła jedna i druga strona. Z koronkowej gry Legji nie było wiele widać. Kilka podań od nogi do nogi nie mogło wystarczyć. Również w niczem nie zaznaczała się techniczna przewaga. Akcje Pogoni były ambitniejsze i bardziej bojowe, to też miała ona cały szereg sytuacyj brzemiennych w bramkę. Brakowało jednak stale egzekutora, względnie strzały były niecelne.

Po przerwie gra identyczna z tem jednak, że Pogoń pod koniec uzyskuje znaczniejszą przewagę i ustawicznie przeprowadza niebezpieczne akcje. Grając od 78-ej min. w dziesiątkę (po zderzeniu się Martyny z Prassem sędzia usunął ostatniego z boiska, mimo, że kontuzja Martyny wydała się dość problematyczna — po chwili wrócił do gry i grał w pełni formy) nie ma ona możliwości rozstrzygnąć zawodów na swoją korzyść.

Bokserzy Makabi nie wyjeżdżają za granicę, gdyż czołowi pięściarze Birenzweig, Borenstein i Finn, nie otrzymali pozwolenia swych władz wojskowych na wyjazd. Makabi wyjedzie do Gdańska i Niemiec dopiero na jesieni.

Garzena, trener PZB opuścił Łódź, udając się z powodu choroby dziecka swego do Medjolanu. Przed wyjazdem oświadczył Garzena, że chętnie powróciłby do Polski, uzależniając to od przyjęcia jego dość wygórowanych warunków przez PZB. Wątpliwe jest, czy PZB warunki te zaakceptuje.

Konarzewski został zdyskwalifikowany na 2 miesiące (do 25 sierpnia) za samowolne przedwczesne opuszczenie mistrzostw pięściarskich Europy w Budapeszcie.



Bombardjer Pogoni Kuchar, był znów ostoją drużyny.

S. V. Fürth, długoletni mistrz Niemiec zaprosił Cracovię na dwa mecze. Krakowianie zaproszenie przyjęli, akceptując termin 30 i 31 sierpnia br.

Malczyk, prawy łącznik Cracovii, zgłosił wystąpienie z klubu.

Lubowiecki, młody napastnik Wisły po dłuższej przerwie, spowodowanej leczeniem nogi, już w najbliższą niedzielę grać będzie przeciw Legji w Warszawie.

Jerzy Bryskin, jeden z założycieli Żydowskiego Akademickiego Stowarzyszenia Sportowego w Warszawie, były kierownik sekcji piłki nożnej i czynny gracz I drużyny Zassu otrzymał od Zassu zwolnienie i wstąpił do Makabi warszawskiej, podpisując jednocześnie kartę zgłoszenia dla sekcji piłki nożnej.

Górny Śląsk i Wilno

na bieżni, rzutni i skoczni

W ubiegłym tygodniu na stadjonie Okr. Ośrodka W. F. odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne dla klas A B i C, które przyniosły zwycięstwo w klasie A, 3 p. sap — 35 pkt. przed AZS — 14 pkt i Sokołem — 10 pkt. W klasie B zwyciężyła Pogoń — 44 pkt. przed 3 p. sap — 31 pkt., w klasie C saperzy — 24 pkt. przed Pogonią — 19 pkt. W ogólnej punktacji wygrali Saperzy 90 pkt. przed Pogonią 63 pkt. i Sokołem 34 pkt.

Wyniki techniczne z powodu silnego wiatru były naogół dość słabe.

100 mtr.: 1) Wieczorek (S.) 12.4. 2) Gniech. 200 mtr.: Wieczorek 24,8; 400, 800 i 1,500 mtr.: Sidorowicz 55,6, 2:03,6 i 4:17; 5,000 mtr.: Żylewicz 17:29,8; 110 płotki: Wieczorek 17,1; 400 płotki: Sławek 62,2; sztafeta 4x100 mtr.: Pogoń 48.6.

Skok wdal: Wieczorek 6,25; wwyż: Białkowski 165; tyczka: Wieczorek 350; rzut kulą: Nawojczyk 12,10. 2) Wojtkiewicz 12,04; oszczep: Wieczorek 48.13, dysk Ziemewicz 38.07.

Inne wyniki: 300 mtr.: Łaśkowski 40,6; 1,000 i 3,000 mtr.: Snarski 2:59,8 i 10:28,8. Panie: 60 mtr.: Sirotówna 8,6; wwyż: Ozikówna 125; wdal, dysk, oszczep, kula — Lewinówna 419, 31,11, 28,76 i 10.95.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Śląska. mimo nieznośnego upału, przyniosły naogół bardzo dobre wyniki i 5 nowych rekordów okręgowych. Na starcie stanęło przeszło 100zawodników.

Panowie: 100 m. Sikorski 11.1, 200 m. Sikorski 23.5, 400 m. Rzepuś 52.4, 800 m. Rzepuś 2:03,6, 1500 m. Rakoczy 4.18.5, 5000 m. Kabut 16:30.3, 110 m. płotki Zajusz 15.8 nowy rek. okr., 400 m. płotki Sobik 59.6 czas lepszy od rekordu, ale z powodu potrącenia jednego płotka nie może być uznany. Skok wdal: Sikorski 6.67 m., skok wwyż: Pitra 1.67, skok o tyczce: Mucha 3.38 m., trójskok: Sikorski 13.91 m. nowy rek. okr., rzut kulą: Zajusz 12.97 m. nowy rek. okr., rzut dyskiem: Zajusz 36.16 m., rzut oszczepem: Żyłka 49.85 m., 4x100 m. „Stadjon" Sikorski, Frąckowiak, Rzepuś, Zajusz 45.2 nowy rek. okr., 4x400 m. „Stadjon" Kremecke, Frąckowiak, Rojek, Rzepuś, nowy rek. okr. młot. Kern 23.34 m.

Panie: 60 m. Sikorzanka 8.2, 100 m. Orłowska 13.3, 200 m. Orłowska 27.6, 800 m. Tilsznerówna 2.46,2. 80 płotki Rakoczanka 14,5, skok wdal z miejsca: Schnatzkówna 2.24 m., Sikorzanka 4.76 m., skok wwyż: Bytomska 1.32 m., rzut kulą: Lubkowiczówna 8.83 m., rzut dyskiem: Rakoczanka 28.32 m., rzut oszczepem Solorzówna 24.52 m., 4x100 m. K. S. Rozdzień Białasówna, Kaniudówna, Rakoczanka, Breuerówna 55.6, 4x200 m. „Stadjon" Sikorzanka, Eckerlandówna, Koniarkówna, Orłowska 1:57.6.

W ogólnej punktacji zwyciężył w kategorji panów K. S. Stadjon zdobywając 137 pkt., przed Pogonią 63 pkt. W kategorji panów zwyciężył również Stadjon przed Pogonią.

Zawody pływackie w N. Sączu przyniosły wyniki następujące: 70 m. st. dow.: 1) Biegoń 1:02,5. 70 mtr. w pełnym rynsztunku: 1) Zubek 2:03.2; sztafeta 3x70 mtr.: Straż Pożarna 3:49. Publiczności około 800 osób.

Wielkim talentem jest 14-letnia lekkoatletka Bagińska w Łomży, która zajęła na zawodach 5 pierwszych miejsc, osiągając wyniki: 60 m. 8,6 sek., wdal 444 cm., wwyż 1.30, dysk 23,80 i kula 8,15 cm. Jak na młody wiek wyniki doskonałe, tembardziej, że warunki (skocznia, bieżnia) w jakich zostały one osiągnięte były gorzej, niż mierne.

Józef Sochowicz, szosowy mistrz województwa łódzkiego, weźmie udział w górskim biegu Kraków — Zakopane.

10-ciolecie Z. P. T. K.

Uroczystości jubileuszowe w Warszawie

Uroczystość jubileuszowa z racji X-letniego istnienia Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich odbyła się dn. 29 b. m. w Warszawie w WTC na Dynasach. O godz. 10 rano poczty sztandarowe niemal ze wszystkich towarzystw kolarskich w Polsce, jak również z górą dwustu kolarzy, specjalnie przybyłych na zjazd, wyruszyło w czwórkowym ordynku z wieńcem do grobu Nieznanego Żołnierza, poczem cały pochód udał się na nabożeństwo do kościoła O.O. Karmelitów.

Po powrocie na Dynasy w wielkiej sali sportowej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes ZPTK prof. Mieczysław Bodalski. Z tego przemówienia wynika, że praca Związku w ciągu dziesięciolecia dała piękne wyniki, gdyż z 30 klubów zrzeszonych w ZPTK w 1920 r. 60 zawodników i 300 turystów — w 1930 roku jest już zrzeszonych 130 klubów, 1,750 zawodników i przeszło 30,000 turystów, którzy w ciągu ostatniego roku przejechali łącznie około 1 i pół miljona klm.

Po przemówieniu prezesa zabrał głos dr. gen. St. Rouppert, życząc nadal świetnego rozwoju kolarstwa polskiego, dr. Mieczysław Orłowicz, imieniem Zw. Związków i Kom. Olimpijskiego, wiceprezes WTC p. R. Lange, oraz delegaci poszczególnych klubów i okręgów kolarskich, zebrani wysłali depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta, a po akademji, podczas której ZPTK otrzymał kilka cennych pamiątkowych upominków i kilkadziesiąt depesz, odbył się bankiet, wyścigi jubileuszowe na torze i mistrzostwo Polski.

Z racji jubileuszu redakcja „Przeglądu Sportowego" przyłącza się do ogólnych życzeń pomyślnego rozwoju kolarstwa w Polsce.

Cracovia -- Ł. K. S. 1:0

Rzut karny decyduje o wygranej

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Zastawniak, Mysiak, Chruściński, Ptak, Kubiński, Mitusiński, Tokar, Kossok, Sperling.

Ł. K. S.: Jegorow; Garstecki, Radomski; Pegza, Mikołajczyk, Jasiński, Durka, Sowiak, Tadeusiewicz, Król, Śledź.

Spotkanie to nie pozostawiło dobrego wrażenia, obie bowiem drużyny zawiodły, a jeśli chodzi o Cracovię to grą swoją nie przypominała żadnego ze swych tegorocznych meczów.

W Cracovii zawiodły przedewszystkiem tyły; Zastawniak i Lasota robili wrażenie graczy, którzy panują nad piłką dzięki szczęściu. Gdy szczęścia brakło, kiksy i brak pewnych wykopów były na porządku dziennym. Pomoc poza Ptakiem, jedynym, który obok Szperlinga i Otfinowskiego lepiej grał od swych partnerów, zawiodła. Mysiak po pauzie był lepszy, ale nie osiągnął swej świetnej formy.

Atak grał bardzo słabo. Na poziomie stał Szperling, który jaskrawo odróżniał się od reszty. Kubiński był lepszy niż na innych meczach. Kossok dryblował jak zwykle, olbrzym górnośląski nie czuł się jednak dobrze. Bardzo słabo wypadł rezerwowy Tokar na środku ataku. Gracz ten posiada niezłą technikę, ale brak mu szybkości, odwagi i inicjatywy.

Otfinowski był najlepszym na boisku. Pewność i brawura w groźnych sytuacjach przynosiły mu oklaski całej widowni.

Ł. K. S. zwłaszcza w ataku wykazał brak inicjatywy strzałowej — Tadeusiewicz i Król byli dobrze zgraną dwójką, a przeboje Króla były bardzo groźne. Durka nie potrafił strzelić dwukrotnie z paru metrów, mając wyrobioną doskonałą pozycję. Pomoc współpracowała dobrze, ale też niezbyt czystą grą nie wystawiła sobie zbyt pochlebnego świadectwa. W obronie Gałecki przewyższał wykopami swojego partnera i zadowolił, mimo, iż zawinił rzut karny.

Sędzia p. Gumplowicz sędziujący zamiast p. Niedzwirskiego, który nie przyjechał, pokazał jak sedziować nie należy.

Cracovia już w trzeciej minucie uzyskuje prowadzenie z rzutu karnego za rękę Tadeusiewicza. Egzekutorem był Kossok. Przez piętnaście minut ma Cracovia przewagę, tak że zanosi się na wysoką przegraną łodzian. Potem obraz gry zmienia się zupełnie, a po dalszych nieudanych atakach gospodarzy — ŁKS ujmuje inicjatywę i goście często pod bramką białoczerwonych atak jednak z powodu braku dyspozycji strzałowej nie umie zaznaczyć jej cyfrowo.

Po pauzie przeważa ŁKS, poczem jednak gra staje się więcej wyrównana i obie drużyny tracą kilkakrotnie możność poprawy wyniku.

Jedyny mecz ligi śląskiej przyniósł łatwe zwycięstwo I. F. C. nad Hakoahem 8:1. Gdyby napad katowiczan wykorzystał wszystkie sytuacje wynik brzmiałby dwucyfrowo. Bohaterem dnia był Geisler, który strzelił 4 bramki.

Mecz o mistrzostwo wileńskie klasy A Ognisko — Makabi 3:3. Mecz niezwykle ciekawy. Gra b. żywa, lecz chwilami zbyt brutalna. Ofiara foulow padł bramkarz Ogniska Zienkiewicz. Do pauzy przewaga Ogniska, które prowadzi na dwie minuty przed przerwą 3:1. Po przerwie tempo gry zwiększają obie drużyny. Sędzia wyklucza trzech graczy z boiska. Wyrównanie Makabi zdobyła z rzutu karnego. Bramki strzelili: Kozłowski 2, Aścik 1 oraz Szwarc 2 i Szwarc II 1 (karny). Sędziował zbyt pobłażliwie por. Beigel.

Bokserzy Wawelu ulegają w Bytomiu 5:11

Drużyna bokserska Wawel — Kraków bawiła w Bytomiu, gdzie przegrała do znanej niemieckiej drużyny bokserskiej Heros w stosunku 5:11.

Wyniki techniczne były następujące: W. koguciа: Kaśliński (K)—Krautwurst (B). Po trzech wyrównanych rundach z lekką przewagą krakowianina, sędzia ogłasza walkę nierozstrzygniętą. W. piórkowa: Brabański (K) — Pannek (B). W drugiem starciu zostaje Brabański z powodu trzymania zdyskwalifikowany. W. lekka: Filsak (K) — Krautwurst (B). Wygrywa niesłusznie na punkty Krautwurst. Tomczykiewicz (K) — Lamla (B). Krakowianin poddaje się nieoczekiwanie. W. półśrednia: Studnicki (K) — Solka (B). Wygrywa wysoko na punkty Studnicki. W. średn.: Wacław (K) — Loch (B). Wygrywa technicznie lepszy Niemiec wysoko na punkty. W. półciężka: Makosz (K) — Buchta (B). Wygrywa wysoko na punkty krakowianin, który przedstawia świetny materjał na boksera. Janusz (K) — Platzek (B). W trzeciej rundzie został krakowianin uderzony poniżej pasa, czego sędziowie jednakże nie przyznają i ogłaszają zwycięstwo Niemca przez k. o.

Kraków zwycięża Lwów 78:62

Wyrównana walka lekkoatletów dwu stolic Małopolski

Pierwsze międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Lwów — Kraków zakończyły się zwycięstwem stolicy podwawelskiej w stosunku 78:62. Wypadło ono stosunkowo słabiej, aniżeli oczekiwano tego we Lwowie.

Różnica 16 punktów ustaloną została już w sobotę, w niedzielę dystans ten został jedynie utrzymany. Rezultat zawodów byłby dla Lwowa znacznie korzystniejszy, gdyby nie braki w drużynie. Wprawdzie i w składzie Krakowa zabrakło Nowaka, Scipiona i dr. Kowerńickiego, jednak nieobecność ich nie wpłynęła na wyniki, gdyż zastępcy i tak zajęli należne im miejsca, za wyjątkiem może skoku wzwyż (Scipio). Nieobecność Puchalskiego, zaabsorbowanego egzaminami oznaczała dla Lwowa utratę pewnego pierwszego miejsca w kuli oraz lepszej pozycji w dysku. Również udział Nowosada w secie względnie sztafecie 4 × 100 mógł niejedno zmienić.

Walka była mimo to bardzo interesująca i zacięta. Świadczy o tem ustanowienie czterech nowych rekordów krakowskich oraz dwu lwowskich. Niemała sensację wywołało osiągnięcie wyniku w biegu na 200 mtr. 22.2 po dodatkowem zmierzeniu bieżni okazało się jednak, że do 200 mtr. brakowało 10 mtr.

Najlepszym wynikiem pierwszego dnia był czas 15.6 uzyskany przez Nowosielskiego na 110 mtr. przez płotki. Na uwagę zasługiwał również rzut oszczepem Gierałtowskiego 55.39 mtr. w tyczce obok Lichtblaua, który znów pewnie osiągnął 348 jako przyszły talent zabłysnął Kluk (338).

Wyniki szczegółowe były następujące:

100 mtr.: 1) Czysz (K) 11.2, 2) Nowosielski (K) 11.4, 3) Wójcik (L) 11.4, 4) Drużbiak (L) 11.8. Zawodnicy wychodzą za piątym razem. Czysz i Nowosielski na 50-ciu metrach wysuwają się pewnie naprzód.

Kulą: 1) Leszek (K) 11.95, 2) Kaniak (L) 11.92.5, 3) Gierałtowski (K) 11.45, 4) Wójcik (L) 11.22. Leszek wysuwa się na czoło ostatnim rzutem.

Skok wwyż: 1) Wojnarowicz (L) 169, 2) Dubena (L) 164 po rozgrywce, 3) Więckowski (Kr) 164, 4) Kossowski 159. Wojnarowicz osiąga gładko 169, i nie skacze dalej.

5000 mtr.: 1) Sawaryn (Lw) 16:08, 2) Czubak (Kr) 16:11.6 rekord okręg. krak., 3) Fiałka (Kr) 16.21, 4) Garncarz (Lw). Garncarz, startując z kontuzjonowaną nogą zmuszony był wycofać się z biegu. Czubak biegł krok w krok za Sawarynem, który dopiero na ostatnich 200 mtr. oderwał się od konkurenta.

110 mtr. przez płotki: 1) Nowosielski (Kr) 15.6, 2) Dubena (Lw) 17.2, 3) Kossowski (Kr) 17.8, 4) Mazur (Lw).

Rzut oszczepem: 1) Gierałtowski (Kr) 55.39, 2) Kadzielawa (Kr) 49.68, 3) Cena (L) 45 mtr., 4) Korzeniowski.

Sztafeta 4 × 100 mtr.: 1) Kraków (Gierałtowski, Czysz, Balcer, Nowosielski) 45. 1 rek. okręg. krakowskiego, 2) Lwów (Dubena, Łańcucki, Drużbiak, Wójcik) 45.2 rek. okr. lwow. Zażarta walka trwa do ostatniej chwili.

Punktacja po pierwszym dniu zawodów: Kraków 43, Lwów 26.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się biegiem na 1.500 mtr.: 1) Sawaryn (L) 4:22, 2) Fiałka (Kr) 4:23,4 rek. krak., 3) Goldfinger (Kr), 4) Westfalewicz (Lw). Sawaryn ucieka w ostatniem okrążeniu.

200 mtr.: 1) Czysz (Kr) 22.2, 2) Wójcik (Lw) 22.2, 3) Drużbiak (L) 23.1, 4) Balcer. Interesująca walka od startu aż do mety. Wójcik prowadził do prostej, na finiszu ulega o pierś doskonale biegnącemu Czyszowi.

Skok wdal: 1) Nowosielski (Kr) 644, 2) Więckowski (Kr) 639, 3) Cena (L) 5.98, 4) Siwiec (L) 580.

400 mtr.: 1) Kosiarz (Kr) 53.3 rek. okręg. krak., 2) Wójcik (L) 54.2, 3) Dubena (L) 54.8, 4) Peczak (Kr). Wójcik zmęczony 200 mtr.

Skok o tyczce: 1) Lichtblau (L) 348, 2) Kluk (L), 338, 3) Gierałtowski (Kr) 285, 4) Kosiarz rezygnuje. Lichtblau znów zadziwia nadzwyczajną pewnością. Również na Kluku znać wielkie postępy.

Rzut dyskiem: 1) Turek (Kr) 35.91, 2) Kaniak (Lw) 34.95, 3) Gierałtowski (Kr) 34.78, 4) Jucha (L).

Sztafeta olimpijska: 1) Lwów (Drużbiak, Wójcik, Dubena, Sawaryn) 3:38.5 rek. okręg. lwowskiego, 2) Kraków (Nowosielski, Czysz, Peczek, Kosiarz). Nowosielski uzyskuje około 2 mtr. przewagi, lecz ta zmiana Lwowa wyrównuje szanse. Wójcik i Czysz ruszają równocześnie. Biegacz Pogoni energicznie odparowuje atak Czysza, który zdetonowany zostaje zupełnie. Dubena pozwala nieco zbliżyć się Peczakowi, Kosiarz usilnie ratować sytuację. Sawaryn jednak w drugiem okrążeniu wysuwa się daleko wprzód.

Punktacja ostateczna: Kraków 78 pkt., Lwów 62.

Pierwsze zawody uwieńczone zostały więc pełnym sukcesem. Kraków zdobył przechodni puhar gminy miasta Lwowa, który przechodzi na własność drużyny mającej na koncie trzy bezpośrednie zwycięstwa, lub wogóle pięć zwycięstw. Organizacja dobra, publiczność stawiła się w pewnej ilości.

Lucjan Wieczorek (Stefan Hanusz) b. długodystansowiec stołecznej Polonji po rocznej przerwie wraca do czynnego życia lekkoatletycznego i weźmie udział w tegorocznych zawodach o mistrzostwo Polski.

Makabi (Warszawa) ma duży zastęp sprinterów, osiągających stale na 100 metrów czas 11.8. Wymienić należy Liebfelda I i II, Ecksteina, Kohna, Goldbluma, Popowskiego i Neustadta.

40 pływaków na zawodach Cracovii

Zawody pływackie Cracovii zgromadziły na starcie ponad 40-tu zawodników. Brakło zawodniczek Cracovii. Rewelacyjny wynik uzyskała Cracovia w sztafecie 4x200 m. st. dow. w której wyrównała rekord Polski w czasie 11.48. Dobre wyniki uzyskali juniorzy Cracovii.

200 m. st. dow.: 1) Kot 2:41,6 (rek. okr.); 2) Roupert 2:58; 3) Litwin 2:58,2. 50 m. st. klas. młodzików: 1) Singer 44,8; 2) Romer 45,8. 100 m. dowolnym panów II kl.: 1) Węglowski 1:25; 2) Pawełek 1:26,3. 200 m. klas. pań: 1) Feilgutówna (Makabi) 3:55; 2) Feilgutówna II (Mak.) 4:24,6. 3x50 m. dowolny młodzików: 1) Makabi 2:55; 2) Cracovia 2:56,3. 3x100 mtr. zmiennym pań: 1) Makabi 5:25,2. 100 mtr. styl klasyczny panów II kl.: 1) Landau 1:39,4 (Mak.); 2) Singer 1:44 (Mak). Poza konkursem pierwszy Paully (Cracovia) 1:39,9. 100 m. nawznak panów II kl.: 1) Morbitzer (Wisła) 1:45,2; 2) Rosenbaum (Mak.) 2.01.

100 mtr. st. dow. Krakowiak 1:28.4; 2) Piątek 1:31,8. 50 mtr. st. dow. młodzików: Ritterman III —35,4; 2) Gackiewicz 39.8. 4x200 mtr. st. dow. Cracovia (Kowalski, Litwin, Roupnert, Kott) 11:48.

Ostatnie wiadomości

Mecz tennisowy Polska — Japonia odbędzie się ostatecznie w Warszawie na początku sierpnia. Początkowe projekty na urządzenie spotkania w Poznaniu, upadły, bowiem Legja warszawska, jedyna w Polsce, posiada odpowiednie trybuny reprezentacyjne, zdolne pomieścić te tłumy, które będą podziwiać arcymistrzów rakiety.

Petkiewicz i Kusociński wyjeżdżają we wtorek na mistrzostwa Anglii w Londynie. Do stolicy Anglii znakomici biegacze przybędą w czwartek rano i w piątek staną na starcie przedbiegów na 1 milę ang. W sobotę Kusociński weźmie udział w biegu na 4 mile ang i zrezygnuje zapewne z finału 1 mili. Petkiewicz natomiast ograniczy się do biegu na 1 milę.

Najgroźniejszymi konkurentami naszych biegaczy będą: Duńczyk Jörgensen (1500 mtr. 3:56), Włoch Beccali (1 mila 4:16,6), Anglik Ellis, Szwed Kraft i Lungren (na 5 klm. pokonał Loukolę).

Petkiewicz i Kusociński zostali zaproszeni na zawody do Amsterdamu (14 i 15 sierpnia) i do Kolonii (19—25 sierpnia).

Dwa mecze Liga Północna — Liga Południowa będą rozegrane w dn. 28. IX w Warszawie i 26. X w Krakowie. Zawody powyższe rozegrane będą zamiast poprzednio przez Zarząd Ligi proponowanych zawodów na fundusz olimpijski między miejscowymi rywalami.

Szmidt, który na ostatnich zawodach o mistrzostwo Polski, okazał się najlepszym sprinterem prowincjonalnym, zaproszony został na międzynarodowe zawody kolarskie, mające się odbyć w nadchodzącą niedzielę.

PZPN wydał polecenie dla wszystkich klubów, aby na mecze przez siebie urządzane udzielały bezpłatnego wejścia członkom Zw. Dziennikarzy Sportowych.

W hokeju na trawie Warta pokonała Czarnych (wicemistrza Polski) 2:0.

Tennisiści T. K. S. pokonali w Poznaniu Warte w stosunku 7:2.

NA BOISKACH STOLICY

Ubiegła niedziela przyniosła szereg dalszych spotkań o mistrzostwo klasy A. Pierwszy mecz pomiędzy Zniczem z Pruszkowa, a Gwiazdą zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Przed przerwą zaznaczyła się przewaga drużyny pruszkowskiej, dla której prowadzenie zdobywa Machała. Po zmianie pół gra otwarta bez przewagi żadnej ze stron. Obie bramki dla Gwiazdy strzelił w tej połowie — Lerner II.

W przedmeczu o mistrzostwo rezerw zwyciężyła Gwiazda II 5:2 pomimo, że do przerwy Znicz II prowadził 2:1.

Drugi mecz pomiędzy Marymontem, a Makabi przyniósł niespodziankę w postaci wyniku remisowego 2:2. Wynik mniej więcej odpowiada przebiegowi gry. Obie bramki dla Makabi strzelił Rochman. Zawody prowadził p. Zawisza.

Na boisku Skry odbył się mecz pomiędzy Polonją Ib, a Ruchem. Rezerwa Polonji, która się ostatnio znacznie poprawiła odniosła łatwe zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Bojarskiego (2), Olaska i Junga.

W zawodach o mistrzostwo klasy B. kandydat na mistrza tej klasy Elektryczność niespodziewanie przegrał z Lawiną 1:4. Pozatem Przedświt pokonał Maraton 2:1, a Hagibor uległ Jutrzni 2:3.

Międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy CWS, a rezerwą Skry zakończył się zwycięstwem CWS w stosunku 7:5.

H. Liefeldt i M. Potocki

Wrażenia z wozów raidowych dwu mistrzów kierownicy

Jesteśmy przed próbą szybkości pod Raszynem, otwierającą pierwszy etap raidu. Słońce pali tak, jak tylko ono umie. Wszyscy mamy czerwone nosy, przypominające doświadczonych alkoholików.

Jestem w maszynie Maurycego Potockiego, w olbrzymim, szarą skórą obitym, sportowym Voisin, 6 cylindrów, 3500 obrotów. Możliwa teoretyczna szybkość 180 klm.

Przy kierownicy właściciel auta. Przed tygodniem p. Louis Leroy de Presale, świetny mechanik fabryczny z Francji, przyprowadził wóz do Jabłonny. Specjalnie dla ordynata na raid.

Najlepszy to dowód, że atak na mistrzostwo Polski jest prowadzony przez p. Maurycego Potockiego zdecydowanie i konsekwentnie. Najpierw Bugatti od Szwarcsztejna na wyścigi pod Łodzią i Ojcowem. Teraz nowiutki Voisin na raid. Tylko zawsze te same ręce trzymają za ster.

Bo też w roku bieżącym p. Maurycy Potocki jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrzostwo. Ma drugie miejsce w Łodzi i drugie w Ojcowe — razem 4 punkty. Liefeldt jest pierwszy w Łodzi, ale nie ukończył biegu w Ojcowie; Ripper pierwszy w Ojcowie, zgarnął 7-me miejsce w Łodzi i wycofał się z raidu. Szwarcsztejn zarzucił automobizm wyścigowy. Zawidowskiego nie widać, któż tedy potrafi odebrać tytuł mistrza Potockiemu?

Walka o pierwszeństwo toczyć się będzie między Maurycym hr. Potockim, a Henrykiem Liefeldtem. Przyjrzyjmy się więc tym osobistościom na tle obecnego raidu.

*

Roześmiana twarz dojrzałego mężczyzny. Zawiesisty wąs, gładzony często krzepką, zwartą ręką.

Na głowie norweska czapeczka narciarska. Wzrost średni, postawa krępa. I dobre, polskie oczy.

Jak się patrzy na hr. Potockiego, to mimowoli chciałoby się go z poduszki auta przenieść na siodło wierzchowca. Ten wąs, ta aparycja starego ziemianina nie pasuje do modnych, wyciągniętych linij auta. Voisin i Potocki — to dwa światy.

Ale to tylko pozory. Proszę zobaczyć go na trasie lub w czasie wyścigu. Uśmiech krzepnie w kształt uporczywej zaciętości. Białe zęby odsłania wysiłek. Oczy stają się silne, lekko przymrużone. Ręce wparte w ster, jak korzenie dębu.

Nerwy? Zapewne, któż ich niema. Ale Maurycy Potocki denerwuje się tylko przed i po wyścigu. Przed — bo czekać długo trzeba; po — bo może kto inny lepiej pociągnie.

W czasie wyścigu na nerwy niema czasu. Przyzwyczajony do rozkazywania, słucha bezapelacyjnie krótkich francuskich poleceń zasmolonego mechanika.

De Presale robi wymowny ruch ręką. — Czwarty bieg włączony.

Jedziemy 150 klm. na czwartym biegu. Mechanika trzeba słuchać, bo on tę maszynę wychował i zna ją, jak własne pantofle.

Nietylko jednak wartości psychiczne, lecz i sportowe Maurycego Potockiego są niepoślednie. Czuje drogę świetnie, wzniesienia bierze z nonszalancją człowieka świadomego swej mocy, akceleracje wykorzystuje znakomicie, wiraże ścina tak jak tego się wymaga od rutynowanego kierowcy. Kraje jak nożem, razowy bochenek szosy, albo też włoskim systemem nagłych poruszeń kierownica prześlizguje się przez skręt.

Słowem automobilista — bez rażących wad, ale z olśniewającemi zaletami.

*

Ktoś tłumaczył mi długo przed wyjazdem, że inż. Henryk Liefeldt nie posiada nerwu sportowego, że jest tylko szoferem swego auta.

Z informatorem tym postanowiłem zerwać znajomość. Niema nic bardziej fałszywego, jak zarzucanie Liefeldtowi braku serca.

Chwilowo może zwieść jego olimpijski spokój: tam kręcą, targają to auto na wszystkie strony, gaszą i zapalają motor, wiercą się na siedzeniu — a Liefeldt w najlepsze opowiada historyjkę o jakiejś akrobacji lotniczej.

— Uważa pan: spikował, obrócił i wszedł w beczkę. Ja sobie myślę: to dobrze skończyć się nie może...

— Ależ panie Henryku, na start już czas!

— Zaraz, zaraz. Z beczki nagle...' i t. d.

Ale na starcie znajduje się on z punktualnością stoppera i wyciśnie z maszyny wszystko, co dać jest w stanie.

Całe jego umiłowanie jazdy, cała potęga przywiązania do motoru, który tak dzielnie pracuje, wychodzi na wierzch dopiero, kiedy grozi ich dorobkowi jakiś zamach.

— Nie jestem formalistą, ale znieść nie mogę, aby start odbywał się w ten sposób. Starter w pewnej chwili odszedł od mojej maszyny, odwrócił się tyłem i nagle w tej pozycji dał chorągiewką sygnał! Pan rozumie, że nie byłem przygotowany w tej chwili na start i straciłem ładnych kilka dziesiątych sekundy. Ja tego nie daruję, muszę się wykłócić o to z kierownictwem.

Jan Erdman.

Z całego kraju

W poznańskiej A klasie mistrzostwa dobiegają końca, przyczem finisz rozstrzygnie się między 4 drużynami: dwoma poznańskiemi i dwoma prowincjonalnemi (Cegielski, Legia, Sokół Leszno i Ostrovja). Największe szanse ma zeszłoroczny mistrz Legja o ile jego przeciwnicy utracą po jednym choćby punkcie. Niedzielne wyniki będą następujące: Sparta — Stella (Gniezno) 1:0. Jedyną bramkę strzelił Graczyński po centrze Śmiglaka z przekroczonego autu. Sędziował dobrze p. Baranowski. Ostrowski K. S. — Warta I-b 5:1. Niespodziewanie wysoka porażka rezerw Warty, grających b. słabo w Ostrowie. Legja — Posnania 6:1. Trzecie z rzędu wysokie zwycięstwo Legji jest wynikiem dobrej gry całego odmłodzonego zespołu zeszłorocznego mistrza okręgu. Posnanii, najstarszego klubu poznańskiego, nic już nie uchroni od B. klasy.

Mistrzostwa kobiece K. O. Ż. Ł. A. odbyły się bez udziału Cracovii, która wycofał się na znak protestu przeciwko niedogodnemu terminowi. (Dwie czołowe miotaczki Czerska i Jama grały przeciw Szwecji). Najlepszą zawodniczką była Freiwaldówna, organizacja zawodów — dobra.

Wyniki: 60 m. Babrajowa (Legja) 8.7, 100 m. Freiwaldówna (Makabi) 13.2, 200 m. Szulakówna (Wisła, 800 m. aBbrajowa (eLgja) 2.49.4, 4x100 Makabi 57, 4x200 Makabi 2:03.2, 80 płotki. Freiwaldówna (Mak.) 13.7, skok wwyż Freiwaldówna (Makabi) 1.29, skok wdal Freiwaldówna 456, skok wdal z miejsca Freiwaldówna 2:4, rzut dyskiem Babrajowa 23.82.5, rzut oszczepem Freiwaldówna (Makabi) 21.68, kulą Babrajowa (eLLgja) 7.735.

Ogólne punktacje: Makabi 38 p., Legja 30, Wsła 21.

Mistrzostwo szkół wojskowych w szermierce na r. 1930 zdobył zespół Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie.

ZAWODY KOLARSKIE.

Robotnicze mistrzostwo kolarskie Polski rozegrane zostało w Warszawie na szosie Struga — Pustelnik. Startowało 42 z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa i innych okręgów. Pierwsze miejsce i tytuł robotniczego mistrza Polski na szosie zdobył Zawadzki (Skra — Warszawa), który pokrył dystans 100 kilometrów w czasie 3 godz. 36 min. Drugi przybył do mety Łak z krakowskiej Legji w czasie 3:40 m., mając w pobitem polu Olizarowicza (Skra), Wróblewskiego (Skra), Wróblewskiego (Skra), Czwarnóga (Marymont), Bałasa (Legja — Kraków) i t. d.

Wyścigi kolarskie w Katowicach na trasie 113 klm. o nagrodę wędrowną zorganizował katowicki klub „Ebeco", na szosie, znanej już z dwukrotnych zawodów motocyklowych o Grand Pris Polski. Na starcie stanęło 50 zawodników, a między nimi Włokas, zeszłoroczny zwycięzca, oraz Koszczyk, szosowy mistrz Śląska.

Zwyciężył w świetnej formie Koszczyk w czasie 3:40.21 i potwierdził, że zwycięstwo jego nad Włokasem, tydzień temu na mistrzostwach szosowych woj. Śląskiego, nie było przypadkowem. Drugie miejsce zajął zupełnie wyczerpany Włokas, na dalszych miejscach ulokowali się Reinhardt, Słota, Papież i Koenig.

Sensacje Wimbledonu

Świetna forma Amerykan. Porażki Morpurga i Austina

Puhar Davisa jest w niebezpieczeństwie. Młodą generacja amerykańska podbiła wstępnym bojem Wimbledon i dowiodła, że niema równej sobie na świecie. Z sześciu owych „dwudziestolatków" czterech weszło do ćwierćfinałów. Dwu przegrało... z przypuszczalnymi finalistami Wimbledonu. Berkeley Bill z Cochetem po ciężkiej pięciosetowej walce 2:6, 2;6, 7:5, 6:4, 1:6, a van Ryn z Tildenem 5:7, 4:6, 1:6. Inni odnieśli szereg bezcennych wprost triumfów. Mangin pokonał kolejno Miki 6:4, 6:3, 6:2 i Austina 9:7, 10:8, 6:0 (pierwsza rakieta Anglii, zaznał goryczy tej porażki na oczach swego władcy króla Jerzego V). Lott wyeliminował Hopmana 7:5, 6:3, 6:3 i Spensa, 6:1, 6:3, 10:8. Doeg — Boussusa 5:7, 6:1, 12:14, 6:0, 6:2 i pogromcę Crawforda — Davida 6:3, 6:3, 6:1, Allesa wreszcie — Irlandczyka Rogersa 6:3, 6:3, 6:2 i Hughesa 4:6, 6:1, 6:2, 6:3. A Hughes wszak pokonał Prenna 5:7, 6:4, 6:1, 6:3.

Wyniki te mówią same za siebie i każą przypuszczać, że w przyszłym roku Cochet i Borotra nie zdołają się oprzeć generalnemu atakowi Yankesów. A że takich graczy, jak owych sześciu, Ameryka ma kilkunastu, więc zanosi się na wieloletnią hegemonję tennisu zaoceanicznego.

W ćwierćfinale jest jeszcze szósty Amerykanin — Tilden. Po zwycięstwie nad van Rynem pokonał on Andersa 10:4, 6:4, 6:2 i jest jedynym graczem Wimbledonu, który nie przegrał jeszcze seta. Cochet ma za sobą ciężkie walki. Zwycięstwo nad Timmerem, Bellem i Listerem (6:3, 4:6, 6:2, 6:1), zahartowało jednak tylko siły Francuza i jest on nadal faworytem Wimbledonu, mimo znakomitej formy Tildena. Borotra pokonał ostatniego środkowego Europejczyka Kehrlinga 6:2, 6:2, 2:6 6:1. Jedynym Anglikiem w tej doborowej ósemce jest Gregory, który pokonał Harade 6:3, 6:2, 7:5 i Perryego 3:6, 9:7, 6:1, 3:6, 6:1. Perry mistrz świata w ping-pongu wyeliminował Morpurga 10:8, 4:6, 6:1, 6:2. Trawa Wimbledonu nie służyła, jak widzimy, w tym roku Europejczykom.

Z innych wyników wymienić jeszcze należy: Austin — Landry 6:0, 6:3, 6:2 (a więc „Bunny" był w dobrej formie), Spence — Abe (6:1, 6:4, 5:7, 6:3), Andrews — Greig 6:3 7;5, 6:2, Kehrling — Koželuh 6:3, 6:4, 13:11.

W ćwierćfinałach walczą więc: Cochet — Allison, Doeg — Mangin, Tilden — Gregory, Borotra — Lott.

Gry pań też doszły już do stadjum decydującego — ćwierćfinałów. Angielki miały i tutaj czarny dzień. Trzy tylko znajdują się wśród ośmiu najlepszych: Mudford, Ridley i Nuthal. Najlepsza rakieta Anglii Watson, jest coprawda chora. Europę reprezentuje jeszcze Francuzka Mathieu i Niemka Aussem, Amerykę — Wills Moody, Jacobs i Ryan. Z ciekawszych wyników wymienić należy: Ridley — S. Paltrey 3:6, 6:4, 6:1, Mathieu — Bennett 6:4, 6:3, Mathieu — Fry 6:2, 6:1, Ridley — Robertson 6:4, 6:1, Ryan — Sigart 6:3, 6:4, Ryan — Payot 6:0, 3:6, 8:6: Nuthal — Mac Ilguham 6:2, 6:3.

Gra podwójna panów przyniosła dopiero walki wstępne: Tilden, Timmer pokonali Landry, Grandguillot 8:6, 4:6, 4:6, 6:1, 6:4: Crawford, Moon — Morpurgo, Gaslini 9:7, 5:7, 4:6, 7:5, 6:0; Landry, Granguillot — Borman, Malecek 7:9, 6:0, 6:4, 7.5. Poza pierwsze rundy nie wyszła również gra mieszana i podwójna pań.

Pierwsze dni wielkiego turnieju piłkarskiego w Genewie przyniosły wyniki następujące: Vienna — Servette 7:0. Slavia — S. C. Brugeois 4:3. I. V. Furth — P. C. Sete 4:3 (po trzykrotnem przedłużeniu bramka padła w 140 min. gry.).

Świetny wynik w pięcioboju — 3397 pkt. osiągnął Dobrakowski (Legja) na zawodach w Warszawie. Wyniki poszczególnych konkurencyj: 200 mtr. 236, wdal 646, dysk 35.40; oszczep 46,28; 1.500 4:52,6.

Bieżnia Cracovii była zła na mistrzostwach KOZLA. Co innego, że dzięki świetnym wirażom i szerokości, może ona stać się jedną z najlepszych bieżni w Polsce. Trzeba tylko odpowiednio ją pielęgnować.

P. Kaz. Herc, Warszawa. O konieczności pracy wszerz i o „glinianych" nogach naszej lekkiej atletyki pisaliśmy już wielokrotnie. Trójmecz bałtycki nie był tak jaskrawym przykładem, jak Pan sądzi. Słabe wyniki były spowodowane raczej ograniczeniami liczbowemi reprezentacji ze względów oszczędnościowych.

„Stały Czytelnik", Warszawa. Austrja — Węgry 3:2, Austrja — Czechosłowacja 3:1, Czechosłowacja — Węgry 2.1.

Po zwycięstwie nad Austrjaczkami w tennisie

Uwagi o naszych reprezentantkach i ich pokonanych rywalkach

Ogromny sukces jaki odnieśliśmy, wygrywając w wysokim stosunku z kobiecą reprezentacją Austrji jest dowodem, że biały sport kobiecy stoi u nas na dość wysokim poziomie.

Skład reprezentacji był w dodatku osłabiony brakiem Dubieńskiej, która wszak pobiła ostatnio Volkmerównę. Katowiczanka zastąpiła ją jednak w zupełności i zrobiła więcej niż się po niej spodziewano. Zwycięstwo słabej do niedawna Katowiczanki nad mistrzynią Austrji jest dowodem, że posiada ona wielki talent, który po usunięciu pewnych braków może zabłysnąć na jeszcze szerszych horyzontach. Forhand posiada Volkmerówna znakomity, słabszy trochę od Jędrzejowskiej, jednak więcej liftowany i także doskonale plasowany. Backhand niezwykle oryginalny, pociągany od lewej strony do prawej i przez to przycięty, jest on jednak zbyt defenzywny, chociaż dobrze kierowany po linjach. Serwis jest jej słabą stroną. Mocną jest gra z voleya i bardzo szybka orjentacja przy siatce. Nerwowo i pod względem ambicji była może katowiczanka najlepsza w obu reprezentacjach.

O Jędrzejowskiej już tyle pisaliśmy, że wspomnimy tylko, że pokazała w swych spotkaniach najlepszy forhand, backhand o klasie światowej, zabijający I serwis, doskonały start, i... bojaźliwość przy siatce.

U przeciwniczek panna Eisenmenger przerastała swe towarzyszki o pół głowy nietylko wzrostem, ale i umiejętnością. Ona jedna potrafiła stawić częściowo opór Jędrzejowskiej, pobiła Volkmerówną w 2 krótkich setach, a udział jej w grze podwójnej zachwiałby poważnie szanse naszych reprezentantek. Nie stoi ona jednak nerwowo na wymaganym poziomie i należy przypuszczać, że tylko słabsze nerwy były powodem niezrozumiałej zresztą porażki do Herbst w Wiedniu. Pisaliśmy już, że serwis ma doskonały, często nie do wzięcia, niezgorszy volley i forehand; backhand tylko defenzywny.

Erna Redlich okazała się w grze podwójnej znacznie lepszą od Herbst i tylko dzięki szczęściu ta ostatnia pobiła ją na mistrzostwach Austrji. Nie ma ona słabych stron, backhand zwłaszcza doskonały, jest odważna przy siatce, pewna z głębi kortu; serwuje z dołu, gdyż ma nadwyrężony mięsień w przedramieniu. W grze mieszanej (pokazowej) pokazała, że faktycznie przewyższa może nawet Jędrzejowską.

Pani Herbst, o której zresztą będziemy pisać po turnieju krakowskim, poniosła same porażki i wcale nam nie zaimponowała. Sądzimy, że szczęście sprzyjające w Wiedniu, tu ją opuściło, a klasa rzeczywista okazała się nienadzwyczajna.

Po skończonym meczu udzieliły nam Austrjaczki ciekawych wywiadów.

P. Redlich oświadczyła nam, że Jędrzejowska jest talentem najwyższej jakości, a po kilku latach w pełni swej formy, może, o ile tylko będzie nad sobą pracować, (i to powinna Jędrzejowska zawsze pamiętać)... osiągnąć jedno z pierwszych miejsc na świecie. Volkmerówna osiągnie niewątpliwie dzisiejszą klasę mistrzyni Polski, ma jednak dużo usterek i widać na niej brak trenera. Pani Redlich żałuje bardzo, że nie zmierzyła się z Jędrzejowską, bo chociaż poniosłaby napewno porażkę, gra sama interesowałaby ją niezwykle. Nasza reprezentacyjna para odniosłaby napewno w grze podwójnej wiele triumfów zagranicą; przegrana Austrjaczek uważa jednak p. Redlich za zbyt wysoką. Z pobytu w Polsce jest bardzo zadowolona i zachwycona naszą gościnnością. Pannę Pozowską, którą pobiła 6:1, 6:1, uważa p. Redlich za słabszą tak od Volkmerówny jak i od Herbst.

Panna Eisenmenger najlepsza tennisistka Austrji uważa, że skład drużyny był źle ustawiony, a na podstawie jednych mistrzostw nie można jeszcze wnioskować o stałej formie zawodniczek. Wobec przegranej Austrji nie została już na grze podwójnej i wyjechała na turniej do Wrocławia. Przypuszcza, że nieraz jeszcze bedzie gościem polskich klubów, a na przyszły rok w rewanżowym meczu w Austrji może uzyska jeszcze lepsze wyniki.

P. Herbst, która zdobyła mistrzostwo Austrji jest z siebie zadowolona. O pobiciu Jędrzejowskiej marzyć nie mogła; uważa ją za równą samej Cilly Aussem, gdyż backhand jej posiada niespotykaną u kobiet siłę i szybkość. Nie potrzebuje ona wobec tego obchodzić piłek jeżeli chce je zabić ,ale do osiągnięcia doskonałych rezultatów trzeba ,więcej koncentracji w samej grze. Nie spodziewała się natomiast p. Herbst, że przegra z nieznaną wcale zagranicą Volkmerówną, ale tej nie uważa za lepszą od siebie i od Redlich.

Wszyscy kierownicy zawodów panowie Meyerhoff, Potuczek, Pawlas i niezmordowany sędzia spotkań płk. Zahaczewski byli niezmiernie zadowoleni z wyniku i przedewszystkiem z doskonałej gry naszych reprezentantek.

Jak nas informują — międzypaństwowy turniej tennisowy pań Austrja — Polska, oraz międzynarodowy turniej tennisowy A. Z. S. Krakowa, rozegrano piłkami firmy Dunlop.



UCZESTNICZKI MECZU POLSKA — AUSTRJA
Po bokach Polki Jedrzejowska i Volkmerówna, w środku Austrjaczki: Redlich, Eisenmenger, Herbst.

1.300.000 ćwiczących zawodników

kładzie podwaliny pod potęgę sportu niemieckiego

Berlin, w maju.

Niejednokrotnie dziwiono się u nas i na Zachodzie, że sport niemiecki rozwinał się w tak żywiołowy sposób. Obok konstatowanych już niejednokrotnie dogodnych warunków, jakie tworzy olbrzymia ilość boisk, trenerów, subsydja i opieka czynników miarodajnych wreszcie zapał i ambicja zawodnicza, wybijają się dwie okoliczności, na które przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę.

Podstawą potęgi sportowej w Niemczech, jest masowość udziału i masowość zainteresowania. Czyż można się dziwić, że Związek piłkarski, który jednoczy 600 tysięcy piłkarzy, staje się coraz groźniejszym, że około 1.300.000 ćwiczących gimnastyków tworzy kadry ludzi, z pośród których niejeden zdolny jest osiągnać światowe wyniki. Wszak Lammers, Schloesske, Wichmann czy Jonath byli przed niedawnym jeszcze czasem skromnymi gimnastykami. Wreszcie jasnem jest, że państwo posiadające przeszło 6.000.000 czynnych sportowców musi wcześniej czy później zająć w sporcie czołowe miejsce.

Kilka drobnych przykładów zilustruje tą masowość: W wielkich zawodach bierze udział tylko elita zawodników; ale jednocześnie odbywa się po kilka biegów naprzełaj, po kilka imprez kolarskich, pływackich, szermierczych, hokejowych czy tennisowych, rugby i piłkarskich czy innych gier (mówię tylko o Berlinie). W każdej imprezie bierze udział kilkuset zawodników, liczba ich często sięga tysiąca; ważniejsze biegi naprzełaj gromadzą po 800 — do 900 lekkoatletów; bezpłatne szkoły pływackie wypuszczaja co pewien czas olbrzymie zastępy młodzieży, osiągającej doskonałe wyniki; w biegu sztafetowym Potsdam — Berlin bierze udział 5200 zawodników! Szematycznie w Berlinie w ciągu jednej pogodnej niedzieli uprawia czynnie sport około 100.000 osób, w całej Rzeszy — miljony.

Tej masie zawodniczej odpowiadają tłumy widzów. Ostatniej choćby niedzieli odbyło się kilkanaście wielkich imprez sportowych jednocześnie, że wymienię tylko bieg sztafetowy Poczdam — Berlin, półfinały puharu piłkarskiego, regaty, finał biegu kolarskiego dookoła Niemiec, zawody kolarskie z udziałem Engla i Maronniera, wyścigi i w. inn. Mimo to, każdej niemal imprezie towarzyszyło po kilkadziesiąt tysiący widzów. I to nie tylko w wielkim Berlinie, bo mały Frankfurt o wiele wcześniej wyprzedał wszystkie bilety na mecz Niemcy—Włochy, niż Berlin na mecz z Anglją, a w Dreźnie na meczu rugby z Hiszpanią było dwa razy więcej publiczności, niż w stolicy przeciw Francji.

Wreszcie jeszcze jedno. Na niemieckich wyższych uczelniach bez uprawiania dowolnego sportu pod kierunkiem Instytutu dla wychowania fizycznego (nie trzeba nadmieniać, że wśród najidealniejszych warunków), minimum w ciągu dwu semestrów, nie można być dopuszczonym do egzaminów półdyplomowych. Nad zbawiennością podobnego rozporządzenia, nie należy się chyba rozwodzić. Nie rozwijając się odpowiednio fizycznie, nie poświęcając czasu dla zdrowia przez ćwiczenia w słońcu, powietrzu czy wodzie, nie można zdobyć się na ciężki wysiłek jakiego wymagają niejednokrotnie studja akademickie. Zrozumiałą jest rzeczą, że student, który z obowiązku zacznie ćwiczyć i wykaże w tym czy innym kierunku uzdolnienia, sportu już nie zarzuci.

Czy nie warto i u nas o czemś podobnem pomyśleć?

H. Gliner.

Wyścig wpław przez Berlin wygrał już po raz drugi Włoch Cambi, przebywając dystans 4.800 mtr. w doskonałym czasie 1:10:05 i dystansując o 6 min. Niemca Bodego. Czech Pacowsky, przyszedł na piątem miejscu w czasie 1:18:40. Cambi płynął cały czas naturalnie crawlem.

Świetne wyniki osiągnęły lekkoatletki angielskie w Londynie: Cornell przebiegła 80 mtr. płotki w 12,2, Weston miała na 100 y 11,6 sek. Na mistrzostwach Paryża sztafeta 4x800 mtr. Stade Francais (męska) osiągnęła czas 7:47.2 (średnio po 1:56.8 sek.).

Kronika zagraniczna

Rekord światowy Egga na 1000 mtr. ze startu stojącego pobił w Zurychu mistrz świata Michard, osiagając czas 1:11,8. Przed paroma tygodniami rekord Egga ze startu lotnego pobił Linart. Jednocześnie Faucheux pobił rekord na 500 mtr. ze startu stojącego, osiągając 35,1 sek.

Klasyczny bieg szosowy Francji. Paryż — Rennes wygrał de Drogo osiągajac czas 11:42 (343 klm.). Frantz był szósty.

Złote koło Frankfurtu wygrał Sawall (1 godz. 77.082 klm), bijąc Manerę, Bauera i Möllera. Wielką nagrodę letnią Lipska zdobył Krewer przed Dederichem, Thollembeckiem i Maronnierem.

Pierwszy start Peltzera w Niemczech przyniósł mu zwycięstwo na 400 mtr. w czasie 51,4, Köpke skoczył wwyż 189.

Węgry pokonały Austrję w meczu międzynarodowym piłki wodnej w stosunku 9:0. Tak niski wynik, zawdzięczają Austrjacy jedynie egoistycznej grze Keserü, Vertessy i Nemetha. Na 1500 mtr. Hallasy miał 22:15.

Young Stribbling jeden z najbardziej obiecujacych pięściarzy Ameryki, pogromca Carnery i kandydat do tytułu mistrza świata, znokautował w Chicago już w pierwszej rundzie Norwega van Poratha i przystępuje z największemi szansami do meczu ze Scottem, którego zwycięzca stanie zapewne do walki o tytuł mistrza świata.

Carnera pokonał świetnego boksera murzyna Goldfreya w piatej rundzie przez dyskwalifikację. Murzyn dwukrotnie trafił za nisko olbrzyma włoskiego, od którego był zresztą tylko o 6 kg. lżejszy.

Finał strefy europejskiej w puharze Davisa Japonja — Włochy rozegrany zostanie w Genui 11 — 13 lipca. Finał międzystrefowy odbedzie się w tydzień później w Paryżu, wreszcie 25—27 lipca graja w Paryżu Francja i Ameryka, w finale puharu.

Organizacja sportu polskiego na emigracji we Francji zatacza coraz większe kręgi. Obecnie „La Pologne" w Paryżu przystępuje do uruchomienia sekcji ciężkoatletycznej. Jako instruktora pozyskał La Pologne świetnego atlete Breitbarta, brata zmarłego siłacza, oraz wieloletniego instruktora polskiej marynarki, profesora wychowania fizycznego p. Józefa Ratajskiego.

Drużyna piłki nożnej „La Pologne" w Paryżu brała udział w turnieju szóstkowym organizowanym przez klub sp. „Villejuif". Polska drużyna w ciągu jednego dnia rozegrała 9 meczy, wszystkie wygrywając z ogólnym stosunkiem bramek 14:3 i zdobywając piękną statuę. Wszyscy gracze otrzymali pamiątkowe medale. „La Pologne" w najbliższych dniach zostanie przyjęta do Francuskiego Zwiazku piłki nożnej.

A. REKSZA

Wielki Georges

Z zawieruchy uderzeń, co jak burza spadły
I rozbrzmiały straszliwie suchym, krótkim trzaskiem
Wychynął się na moment, z wysiłku pobladły,
Powitany nieludzkim na widowni wrzaskiem.
Z rozbitych warg coś wypluł, głowę skrył w ramiona
I znowu ruszył naprzód niczem niewstrzymany —
Tylko twarz krwią splamiona i posiniaczona
Przybrała wyraz twardy, zły i niezbadany...
Nagle... Końcami palców ledwie ziemi dotknął,
Naprężył się jak struna, jak strzała wprzód skoczył —
Błysnęła prawa ręka... Przeciwnik się potknął,
Zakotłował i w liny bezwładnie potoczył...
Arbiter przerwał ciszę. Sekundy płynęły
Skandowane pionowym, długim rzutem ręki...
Na deskach wił się człowiek... Kurcze twarz mu zmięły
W paroksyzmie okrutnej, niewymownej męki...
A w drugim końcu ringu tyłem odwrócony,
z opuszczoną w dół głową, z wzrokiem wbitym w ziemię
Stał Wielki Georges spokojny, smutny, pochylony
Czekając by nareszcie skończono liczenie..



WPŁAW PRZEZ BERLIN.
Start do wielkiego 5 klm. wyścigu na Szprewie. W owalu dwukrotny zwycięzca Włoch Gambi.

Węgrzy o Polakach

Budapeszt, w czerwcu.

Po ostatnich pięknych zwycięstwach naszych w piłce nożnej, lekkiej atletyce i tennisie, prasa węgierska poświęca nam bardzo dużo miejsca.

Po pokonaniu Austrji „Nemzeti Sport" pisze, że nie ulega już wątpliwości, że puhar środkowo-europejski zdobędą Polacy, którzy zupełnie zasłużyli na mistrzostwo. Przegrana z Węgrami — przyznaje dziennik — nie oznacza bynajmniej że amatorzy węgierscy są lepsi od narodowej reprezentacji Polski, ale tłomaczyć ją sobie trzeba tem, że Polacy byli wtedy jeszcze bez treningu.

Mistrz Europy w szabli Piller, który niedawno bawił w Warszawie mówi też w „Memzeti Sport" o przyjęciu i o siłach naszych szermierzy. Zaznacza on, że w żadnym kraju nie zaznali Węgrzy takiego przyjęcia jak w Polsce. Czuli oni, że nie jest to oficjalne, ale że Polacy, jako starzy bracia, starali się swoich kolegów przyjąć jak najserdeczniej. Cały nastrój gościnności potwierdził przyjaźń polsko - węgierską, tak polityczną jak i sportową. Co do naszych szermierzy wyraża się Piller, potwierdzili oni, że zdobycie trzeciego miejsca na Olimpjadzie nie było przypadkiem.

Bawiący niedawno w Warszawie węgierski sprinter Solt w rozmowie z dziennikarzem węgierskim tak się wyraża o naszych atletach: „Bezwzględnie największa gwiazdą polską jest Petkiewicz, który ostatnio stara się atakować rekordy światowe i mojem zdaniem uda mu się to w najbliższym czasie. Jego piękne wyniki na 1500, 3000 i 5000 stawiają go w rzędzię najlepszych długostystansowców świata. Petkiewicz jednak pamiętać musi, że ma wielkiego rywala w osobie swego rodaka Kusocińskiego, który poprawił ostatnio rekord Polski na 5000 biegnąc niżej 15 minut. Słabi zato są Polacy w biegach krótkich i w rzutach. Jestem pewien, że tegoroczne spotkanie z Polska nie da już tak wielkiej różnicy punktów jak w zeszłym roku.

Międzynarodową imprezą sportu motocyklowego w Polsce, zakrojoną faktycznie na wielką skalę, będzie organizowany przez stowarzyszenie sportowe Union wielki międzynarodowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, w którym spodziewany jest udział motorzystów z całej Europy. Zjazd odbedzie się w dniach od 15 do 17 sierpnia.

W tym tygodniu zostały rozesłane do wszystkich państwowych związków motocyklowych ładnie wydane regulaminy w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Spodziewany jest udział kilkuset uczestników w tem około osiemdziesięciu maszyn zagranicznych. W tych dniach konsulaty: angielski, holenderski i włoski zapytywały S. S. Union o szczegóły zjazdu do Łodzi, a Holandja zgłosiła już nawet zawodników, narazie dwa teamy po 3 maszyny.



ATLANTYK POKONANY.
major Kingsford Smith i jego samolot „Krzyż Południowy", na którym świetny lotnik australijski dokonał pierwszego przelotu z Europy do Ameryki.



PANIE BIJA REKORDY ŚWIATOWE.
Na prawo Angielka Cornell, wygrywa bieg 80 mtr. przez płotki w znakomitym czasie 12.2 sek.

Prenumerata kwartalna zł 7. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm szerokości szpalty red. w tekście zł 0.8, poza tekstem zł 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa Marszałkowska 3 5/7 Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07 — Konto w P. K. O. Nr. 13120
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12—2

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI